№ 77 Njedziela 2 marca (3 kwietnia) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia,** wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.
„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „**Dziennik Kijowski**" artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy,** „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego,** co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka",** jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Losy Finlandyi.

Finlandya ma doświadczyć dobroczynnych skutków odnowionego ustroju politycznego Rosyi. Instytucye prawodawcze rosyjskie mają określić porządek wydawania praw, dotyczących Finlandyi. Projekt wniesiony przez Radę ministrów określa następujące zasady.

„Podstawowe zasady wewnętrznego ustroju Finlandyi mają być określane i modyfikowane w ogólnej drodze prawodawczej z inicyatywy Jego Cesarskiej Mości.

„W tym samym porządku mają być wydawane prawa, obejmujące Finlandyę, lecz dotyczące nie tylko spraw wewnętrznych tego kraju".

Do liczby tych spraw zalicza projekt Rady ministrów nie tylko udział Finlandyi w wydatkach ogólnopaństwowych, nietylko warunki pełnienia powinności wojskowej przez finlandczyków, lecz również sprawy oświatowe Finlandyi, prawa, dotyczące zebrań, prasy i stowarzyszeń, prawa normujące przywóz wydawnictw zagranicznych.

O tem wszystkiem ma w przyszłości decydować Duma Państwowa i Rada Państwa. Sejm finlandzki i Senat będą miały tylko pośredni, i to bardzo nieznaczny, udział w opracowywaniu tych projektów prawa, — tylko bowiem opinie tych instytucyi komunikowane będą za pośrednictwem generał-gubernatora Finlandyi ministrowi rosyjskiemu, wnoszącemu projekt.

Dla lepszego zaś poznania wspólnych spraw posłowie finlandzcy mają zająć miejsca obok rosyan w Dumie Państwowej i Radzie Państwa.

A że obecny skład Dumy Państwowej i Rady Państwa zapewnia powodzenie projektowi Rady ministrów, więc kompetencya sejmu Finlandzkiego zostanie okrojona jednem pociągnięciem pióra i już tylko przestrzeń niewielka dzielić ją będzie od kompetencyi samorządu ziemskiego.

W jakim stosunku pozostaje ta pierwsza dla Finlandyi „reforma konstytucyjna" do praw zasadniczych, przysługujących Wielkiemu Księstwu Finlandzkiemu?

Manifest 17 czerwca 1808 r. przyrzekał wiernym poddanym mieszkańcom Finlandyi „zachowanie urządzeń, krajowi waszemu właściwych i święcie przez Nas ochranianych".

W roku następnym w dniu 28 marca wydany Manifest „ponownie zapewniał i potwierdzał dawne prawa, przepisy i przywileje, z których każdy stan tego księstwa w szczególności i wszyscy poddani według ich konstytucyi dotychczas korzystali, przyrzekając zachowywać je w niewzruszonej ich sile i działaniu".

Te uroczyste obietnice, potwierdzające wydane przez królów szwedzkich przywileje, zapewniały Wielkiemu Księstwu ustrój konstytucyjny, rząd autonomiczny, ciało reprezentacyjne, decydujące we wszystkich sprawach prawodawstwa miejscowego.

Już jednak w r. 1825 ówczesny generał gubernator nie wiele sobie robi z autonomii finlandzkiej, a sejm finlandzki od roku 1809 w ciągu lat 54 zwoływany nie był. Dopiero wówczas, kiedy wybuchło powstanie 1863 r., a nastrój w Petersburgu stał się bardzo minorowy, pomyślano o zapewnieniu sobie życzliwości i oparcia w Finlandyi. 15 września 1863 roku zwołano sejm, zaś 18 września Aleksander II zapowiedział, że „zamierza wprowadzić prawa jeszcze obszerniejsze, a także prawo ustawodawczej inicyatywy".

Czasy poszanowania, przysługujących Finlandyi praw ciągnęły się aż do końca panowania Aleksandra II. W latach osiemdziesiątych horyzont chmurzy się. Już w roku 1891 powstaje specyalna komisya pod przewodnictwem Bunge, w roku 1899 pod przewodnictwem Wielkiego Księcia Michała. Wreszcie 3 lutego 1899 roku wydany został Manifest Najwyższy, określający porządek wydawania praw dla państwa całego, *nie wyłączając Finlandyi.*

Urzeczywistnienia zawartych w nim zarządzeń podjął się Bobrikow. Lat pięć trwała walka. Opozycya legalna przyjęła wkrótce formy biernego oporu, po którym rozpoczęły się represye z jednej strony i teror z drugiej.

Wypadki roku 1905 utrudniły walkę rządowi i oto 22 października 1905 roku ukazuje się Manifest Najwyższy, nakazujący „powstrzymać urzeczywistnienie zasad podstawowych Manifestu 15 lutego 1899 r.".

Lecz po rewolucyi przyszło „uspokojenie", a z niem razem kolej na urzeczywistnienie odłożonych chwilowo zamiarów z r. 1899..

Taka jest krótka, lecz wymowna historya uroczyście zagwarantowanych w 1808 i 1809 latach wolności finlandzkich.

Spokojna Finlandya, przez całe prawie stulecie używająca opinii Tyrolu rosyjskiego, klasyczny wzór „pokojowego rozwoju", ma się stać narówni z buntowniczym „krajem Nadwiślańskim", terenem popisów prawodawczych wszelkiego rodzaju Puryszkiewiczów. W stuletniem odosobnieniu rozwinięta kultura ma doświadczyć dobroczynnych skutków cenzury pism zagranicznych, rosyjskiej opieki nad szkołą — a wszystko to ma stać się wbrew wyraźnemu brzmieniu uroczystych aktów prawodawczych.

Autorowie projektu, przedłożonego Dumie Państwowej, uważają za potrzebne uzasadnić swój krok ze strony prawnej i tłómaczyć, dla czego występują z podobnym wnioskiem pomimo zaręczeń uroczystych.

„Manifestom i hramotom Cesarzy rosyjskich, potwierdzających prawa specyalne i przywileje ludności finlandzkiej, przypisywano nieraz całkiem nieodpowiednie znaczenie... Podobnemi hramotami nieraz obdarzano Najmiłościwiej nietylko Finlandyę, lecz również inne ziemie, a nawet miasta. Najbliższe podobieństwo łączy hramoty finlandzkie z hramotami, które otrzymał kraj Nadbaltycki. Hramoty nadbaltyckie stanowią jak gdyby prototyp finlandzkich; zawierają one nawet silniej wyrażone obietnice kategoryczne na przyszłość, a nawet na wieczne czasy. Nadto art. 9 i 10 traktatu nystadzkiego, 8 i 9 traktatu aboskiego orzekają, iż mają być zachowane specyalny ustrój i przywileje Liflandyi i Estlandyi — mają więc wszelkie cechy zobowiązania międzynarodowego ze strony Rosyi wobec Szwecyi.

„Ta okoliczność nie przeszkodziła jednak wprowadzeniu w kraju Nadbaltyckim *niezbędnych reform...*

„Przypisywać im (manifestom) znaczenie jakichś norm nienaruszalnych byłoby rzeczą jednakowo niezgodną z państwową koniecznością, jak z dobrem ludności"...

Trudno chyba o większą... szczerość w rzeczach tak drażliwych, trudno o komentarz bardziej wymowny do historyi stuletniej stosunków rosyjsko-finlandzkich.

Uzyskane w chwili jeszcze toczącej się walki zatwierdzenie ustroju reprezentacyjnego idzie w niepamięć zaraz po uspokojeniu ostatecznem na granicy północnej. Zapomniane prawa na krótko odzyskują moc w okresie niebezpieczeństwa polskiego, chwieją się w okresie panowania Aleksandra III i po krótkiej przerwie okresu wolnościowego zbliżają się wraz z „uspokojeniem" ku kresowi swego istnienia—bo „nie są przecież normami nienaruszalnemi..."

Historya Finlandyi i zawarty w komentarzu p. Stołypina realizm polityczny to jak by dwie strony jednej i tej samej tarczy— to praktyka, doskonale dopasowana do teoryi, lub teorya umiejętna, wytworzona z obserwacyi życia.

Pana Stołypina trudno nawet oskarżać o zbytnią szczerość — w „nienaruszalność norm" nie mieli najmniejszego powodu wierzyć ani finlandczycy, ani inni, od lat stu doświadczający „troskliwości o ich dobro" inorodcy.

Idem.

Rabini u Stołypina.

—)o(—

Deputacya zjazdu rabinów udała się do p. Stołypina. Rabin Cyrelson wygłosił przemowę następującą: «Wzruszeni przyjęciem i zaszczytem nam okazanym, jesteśmy zadowoleni, że dano nam możność podziękowan'a rządowi za jego gotowość popierania duchowego życia żydowskiego. Proszę nam pozwolić wyrazić nadzieję, że rząd zajmie się ogólnem położeniem żydów. Dobre zachowanie się względem nas daje nam śmiałość spodziewania się, że wkrótce polepszy się także stan materyalny żydów. Mamy nadzieję, że szczera praca z azdu rabinów, przejętego poczuciem najwiernopoddańszem wobec Najjaśniejszego Pana, będzie miała wpływ na urzeczywistnienie naszych nadziei».

Na to p. Stołypin odpowiedział:

«Żydzi sami sobie wiele zaszkodzili. Zostawili smutne wspomnienia. «Bund» i inne związki żydowskie wyrządziły rządowi wiele złego. Widzimy teraz w Rosyi, że młode pokolenie żydowskie odrzuca religię, a nowego wyznania, nowych ideałów nie przyjmuje. Zostaje zatem bez żadnej wiary. Taki stan rzeczy trwać nie może. Jeżeli żydzi będą wychowywali swe dzieci w duchu religijnym i wierności dla Tronu, to z czasem zatrą złe wrażenia i, być może, z czasem na sprawę tę wytworzy się inny pogląd».

Baron Ginsburg, należący do deputacyi, odparł: «Wszystkie narody Rosyi uczestniczyły przecież w rewolucyi. Żydów jest wszystkiego w Rosyi 6 milionów. Są także «niedowiarki». Żydzi mają ciężkie życie, aby zaś rzec im: «Bądźcie dobrzy», należy im powiedzieć, że za to ich położenie się polepszy».

P. Stołypin odrzekł jeszcze:

«Zobowiązań dać nie mogę, ani na teraz, ani na przyszłość. W życiu swem nigdy jeszcze nie podpisywałem weksli i dopóki żyję, nie dam żadnych zobowiązań».

Przyjęcie razem z mowami trwało 10 minut.

„Nowa Rosya i wolność religijna".

—)oo(—

Słynny uczony i publicysta francuski, p. Anatol Leroy Beaulieu pomieszcza w „*La Revue des deux mondes*" z dn. 1 kwietnia artykuł p. t. *La Russie nouvelle et la liberté réligieuse*, z którego wyjątki, dotyczące sprawy polskiej, specyalnie zaś Chełmszczyzny, udzielił w korekcie kierownikowi paryskiego informacyjnego biura prasowego. Wyjątki te podajemy.

„Aby łatwiej przyłączyć ich (unitów) do schyzmy, administracya cesarska podjęła na nowo projekt kilkakrotnie już proponowany przez zagorzałych nieprzyjaciół polaków, ale dotychczas zawsze odrzucany, dzięki mądrości politycznej ministrów. Proponuje ona mianowicie oddzielenie od Królestwa Polskiego powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej, zamieszkałych przez dawnych unitów. W ten sposób ma nadzieję uchronić tę część kraju od wpływów polskich i katolickich (w nocie wzmianka o kongresie prawosławnym, odbytym w Chełmie, w styczniu 1910 r. Przyp. tł.).

Przejście masowe chłopów pochodzenia unickiego do katolicyzmu, do kościoła polskiego, skończy się na tem, że zwrócą się oni przeciwko polakom i przeciwko katolicyzmowi. Oddzielone od „Królestwa", przyłączone do prowincyi północno-zachodnich Cesarstwa, te powiaty utworzą nową gubernię chełmską; będą one podlegały prawom bardziej jeszcze ciężkim dla polaków i dla katolików, niż w Królestwie.

Ten projekt, skierowany przeciwko Królestwu Kongresowemu z 1815 r. dotychczas dał takie rezultaty, jakie przewidział generał Skałon i jego pomocnicy. Polaków tylko rozjątrzył... Oburzenie między nimi jest powszechne W ich oczach to naruszenie Królestwa, dawnego W. Księstwa Warszawskiego, jest ni mniej, ni więcej, tylko nowym podziałem ich nieszczęsnej ojczyzny, amputacyą ponowną krwawiącego zawsze ciała Polski.

To, co biurokracya petersburska przedstawia jako zwykłą zmianę granic administracyjnych, jest dla tych części Polski pogwałceniem wyraźnem traktatów wiedeńskich, uroczystego zobowiązania Rosyi w stosunku do polaków, które dało cesarzowi Aleksandrowi I tytuł Króla Polskiego. W Warszawie, a zarówno w Krakowie, obawiają się, i może słusznie, że ten zamach na całość „Królestwa" może posłużyć Rosyi, jako precedens do innych podziałów na korzyść Niemiec. Pangermaniści nie zapomnieli, że przed Jeną i Tylżą prusacy panowali w Warszawie. Polacy podkreślają, że między 700 — 800 tysiącami ludności nowej gubernii chełmskiej prawosławni stanowić będą jeszcze mniejszość; mówią oni, że jeżeli się pragnie z „Królestwa" zrobić kraj jednolity pod względem etnograficznym, to należy do niego znowu przyłączyć niewątpliwie polskie powiaty, takie np. jak białostocki, który Napoleon dał Aleksandrowi I po pokoju tylżyckim.

Ze swej strony rosyanie utrzymują, że nie można dać Polsce autonomii, jeżeli nie odbierze się jej wpływów nad 300— 400 tysiącami rusinów gubernii lubelskiej i siedleckiej. Ale wszakże byłoby nietrudno władzom administracyjnym zapewnić prawa tych chłopów ruskich, a przytem całe zachowanie się rządu rosyjskiego w stosunku do polaków dostatecznie wykazuje, że daleki on jest od udzielenia jakichkolwiek, choćby najmniej znacznych, praw autonomicznych.

Z przykrością musimy skonstatować, że rząd cesarski nie umiał zużytkować (*mettre à profit*) dla pozyskania polaków lojalizmu, jaki zamanifestowała ich większość podczas wojny Mandżurskiej i podczas okresu rewolucyjnego. Po kilku miesiącach widocznego wahania się i względnej tolerancyi, rząd odrzucił niezachwianie wszystkie zamiary ugody. Powrócił on do sposobów dawnych, do . . . . . . i bezowocnej (*stérile*) polityki wynaradawiania, potępionej przez najbardziej przewidujących swych urzędników, jak np. przez ks. Imeretyńskiego. Rząd zamyka obecnie szkoły polskie, na których powstanie pozwolił podczas kryzysu, rozwiązuje wszystkie T-wa polskie, czasowo dozwolone przez administracyę, i to w tym samym czasie, kiedy pozwala, ażeby powstawały i wzrastały liczne stowarzyszenia niemieckie o tendencyach pangermańskich; mając ciągle oczy otwarte na rzekome niebezpieczeństwo polskie, wydaje się, że zamyka je świadomie na niebezpieczeństwo niemieckie.

Mniej wyrozumiały niżli Austrya dla swych obywateli polaków rząd pragnie zachować dla uniwersytetu warszawskiego charakter wyłącznie rosyjski i w środku Polski stworzyć środowisko intelektualne pana—cudzoziemca (*du maître étranger*). Na nic zdało się polakom to, że w 2-ch pierwszych Dumach należeli do najbardziej spokojnych (*sages*) i szanujących władze (*respectueux*) poddanych Cesarza. Rząd, zrozumiawszy, że musi się liczyć z nimi, nagle odebrał im ²/₃ reprezentacyi w Izbie Państwowej. Dzisiaj, nawet odmawiając im udzielenia początku jakiejkolwiek autonomii lokalnej, obstaje przy tem, że odmawia polakom większości instytucyi liberalnych, jakie dał innym prowincyom środkowym, a jeżeli mówi o tem, że da Polsce niektóre z tych instytucyi, to zaprowadzi w nich takie zmiany i takie ograniczenia, że w oczach polaków wartość ich znacznie zredukowana zostanie.

Jakżeż po tem wszystkiem dziwić się, że w Polsce powszechne panuje niezadowolenie, powszechne rozczarowanie? Zawody ostatnich dwóch lat zupełnie zmieniły usposobienie ogólne, ponieważ zniszczyły wszystkie nadzieje Polski. Stronnictwa umiarkowane czują się bezsilne; ich kierownicy stracili otuchę; zachowanie się rządu cesarskiego na długo ich zdyskredytowało. Rozpowszechnia się zdanie we wszystkich klasach społecznych, że dla Polski i katolików niczego spodziewać się nie można od rządu rosyjskiego. Któż może się cieszyć z tych zmian? Z pewnością nie przewidujący patryoci rosyjscy ani przyjaciele Rosyi. Polityka ucisku w stosunku do polaków może tylko przynieść zyski nieprzyjaciołom rządu, przeciwnikom potęgi Rosyi, rewolucyonistom wewnątrz kraju, ambicyom niemieckim czy austryackim na zewnątrz. Rewolucyoniści nie omieszkają powtarzać polakom: „Wszak wam o tem mówiliśmy?", a co się tyczy polityki niemieckiej, wiadomo, że nawet w Rosyi wielu z naszych przyjaciół jest zdania, iż nieprzejednane zastosowanie się rządu cesarskiego w stosunku do polaków zawdzięczać należy presyi, a conajmniej wpływowi Berlina na Petersburg (w nocie cytuje autor artykuły M.-A. Leblondów, książkę R. Dmowskiego i broszurę Piltza, „która o tyle jest ciekawa, że autor jej należy do ugodowców". *Przyp. tłóm.*).

I zapytuję się, w jaki sposób, bezpośrednio po manifestacyach braterstwa słowiańskiego w Petersburgu, w Pradze, w Warszawie, w jaki sposób w chwili, kiedy Rosya stara się ożywić usprawiedliwione swe wpływy nad słowianami wschodnimi, pozbywa się tak lekkomyślnie serc swych poddanych słowian nad Wisłą? Głośne demonstracye „neosławizmu", do których przyłączyło się tylu rosyan, należących do najrozmaitszych partyi, podkreśliły tylko bardziej je szcze w oczach innych narodów rozdźwięk, jaki istnieje między polityką zewnętrzną i wewnętrzną wielkiego Cesarstwa. Zdarza się, że nawet wtedy, kiedy rządy i państwa sądzą, że służą swoim interesom, kierują niemi często przesądy lub namiętności. Po upokorzeniach wojennych, po niepokoju rewolucyi, poczucie narodowe rosyjskie szczęśliwie się przebudziło. Rosya odczuwa znowu potrzebę czuć się wielką i silną. Jako francuzi i jako europejczycy, moglibyśmy tylko się cieszyć z tego powodu, gdyby ten patryotyzm rosyjski zbyt często nie występował pod postacią wązkiego i gnębiącego nacyonalizmu moskiewskiego i prawosławnego.

Państwo rosyjskie jest zbyt obszerne, zawiera zbyt wiele różnolitych narodów, zbyt wiele rozmaitych wyznań, aby bezkarnie mogła w niem tryumfować dewiza: Rosya dla rosyan, co dla stronnictwa rzekomo narodowego ma znaczyć: Rosya dla rosyan prawosławnych. Ponad Rosyą jest Cesarstwo rosyjskie; taka dewiza niema w sobie nic imperyalistycznego.

Stosowana do wszystkich „ukrain" (*à toutes les „Ukraines"*) granicznych, do wszystkich narodów i do wszystkich religii Rosyi azyatyckiej, podobna formuła, podobna polityka, zamiast wzmacniać Cesarstwo, jednocząc je, naraziłaby je raczej na osłabienie przez stworzenie niechęci, przygotowałaby je do zwyrodnienia. Nie wolno zapominać, że od Finlandyi aż do Polski i Kaukazu, dawna Rosya prawosławna otoczona jest szerokim pasem różnobarwnym narodowości pochodzenia jej obcego, rozmaitych wyznań, które może przywiązać do siebie jedynie przez sprawiedliwość i tolerancyę. W stosunku do Finlandyi, tak samo, jak w stosunku do Polski, Rosya rozporządza siłą; może wszystko nakazać, a może nawet wszystko wykonać; ale zbyt wiele przykładów dowodzi, że siła nie wystarcza do wszystkiego; siła może zbudować państwa, ale, prędzej czy później, okazuje się niedostatecznie silną, aby zabezpieczyć ich istnienie i ich trwałość. Do klamr żelaznych, do więzów materyalnych, muszą się przyłączyć więzy moralne; prawdą jest, mimo że banalną, ale słuszną, iż po zwycięstwie broni powinno zawsze nastąpić zwycięstwo dusz; a ostatniego nie można zastąpić ani stanem oblężenia, ani uciskiem prawnym. Im bardziej obszerne, im bardziej różnolite co do swego składu jest państwo, im więcej zawiera ras i narodów rozmaitych, tembardziej przywiązanie tych narodów jest dla niego jedynym środkiem dla stworzenia swej jedności i dla uchronienia jej od rewolucyi wewnętrznych i wojen zewnętrznych. P. Stołypin zaś powiedział kiedyś piękne zdanie: „W Rosyi siła nie powinna nigdy iść przed prawem". Wychodząc z tej szlachetnej zasady, szanując prawa każdego, a przedewszystkiem prawa sumienia, rząd cesarski zdoła wzmocnić ogromne państwo i najlepiej zapewnić jego losy przeciwko

---

ADAM hr. RZEWUSKI. 7)

Jego Żarłoczna Mość — Burak...

(Szkice ukraińsko-kontraktowe).

Gwar poczekalni nie dochodzi wszakże do centralnego punktu biura, do gabinetu „pańskiego", gdzie hr. Dersławski odbywa głębokie narady z głównym pełnomocnikiem panem Dubeltem. Tylko od czasu do czasu na tle poważnych obić „a l'americaine", tego schroniska głębokich kombinacyi kontraktowych, zjawia się sylwetka Fetora; wszelkie bowiem usiłowania basokarnowskiego premiera, a nawet samego hrabiego, aby przekonać natrętne żydzisko, że powinien cierpliwie czekać, aż go zawołają, nie odnoszą pożądanego skutku i uparty jak kozieł faktor co chwila wpakowuje się do gabinetu, z zajadłością tłómacząc, co to za świetny interes wypuszczenie Borszczówki w dzierżawę z gwarancyą Salomona Abramowicza, zapewniające besprocentowy wpływ do bosokarzowskiej kasy czterdziestu tysięcy rubli.

W gabinecie więc panuje pozorna walka między panem Dubeltem i Nuchimem, w której najobojętniejszy może udział przyjmuje Dersławski, człowiek jeszcze nie stary, smukły wskutek sportowej tresury, o orlim profilu, zdobnym bródką a la Henryk IV... W każdym jego ruchu, w każdem słowie, a może i w myśli każdej bije ta sama nieskazitelna krew błękitna, która w zamarłych epokach historycznych pchała jego senatorskich przodków do poświęcenia się dla kraju i czynów bohaterskich, a dzisiaj, wyczerpana nieco, potrzebuje, w minimalnej bodaj dozie, domieszki silnej i zdrowej krwi „zwyczajnej", purpurową strugą w żyłach ludu płynącej.

Rozmowę z Dubeltem oprócz Fetora przerywają inne sprawy.

Oto w gabinecie zapanowuje chwilowo cudzoziemszczyzna...

Oderwane francuskie frazesy w prowansalskim akcencie nieprzerwanym strumieniem komiwojażerskiej elokwencyi wypływają w głąb mieszkania przez wpółotwarte drzwi sanctuarium hrabiowskiego...

Słychać:—

„L'année 1875 était une année bien lourde pour les „bordeaux", mon Prince. „Le „Haut Brion" que possède en ce moment dans ses caves le comte Wotocki est complètement tourné". „Mon Prince désire du „Haut Brion", mais, mon Prince, je pourrais vous citer la phrase historique de Monsieur le Comte Miłosz quil a daigné me dire aux contrats derniers: monsieur Henri, le „Haut-Brion" se meurt, le „Haut Brion" est mort! eh bien! j'affirme prouver le contraire, mais seulement en s'adressant a notre maison „Pollison fils Choul gan frères et Co."

A potem wchodzi Walkowski, przedostawszy się przedtem przez ręce imć pana Futrowicza, który napróżno mu doradzał wyłożenie treści interesu panu Dubeltowi.

— Ach to pan?!..—zwrócił się do niego hrabia i twarz Dersławskiego przed chwilą w czasie rozmowy z przedstawicielem domu handlowego „Pollisson fils", nieco ożywiona, znowu zasnuła się powłoką znurzenia i tej strasznej nudy wiekami zmęczonej krwi, na którą nigdy i nigdzie ratunku niestety niema.

W tej chwili głowa Fetora znowu się we drzwiach zjawiła.

Dersławski brwi zmarszczył i po francusku poprosił pełnomocnika o pohamowanie żyda, który „vraiment trop" sobie pozwalał.

— Niechaj Nuchim poczeka; jak będziecie potrzebni, to się was zawoła...—bynajmniej nie groźnie, tonem jak gdyby przepraszającym wykrztusił Dubelt.

— Ja tylko chciał powiedzieć ostatnie *rasporiażenie* Salomona Abramowicza do Borszczówki, *ce wychodyt' cilkim nowaja kombinacya, jak rańsze, a jak czerez to tak szo toho ne można, nu to ja szal.. ja mołczu!.. ja zowsim nepotribnyj!..* — marmotał obrażony faktor wychodząc.

— No, i cóż pan na to, panie Felicyanie?..—zapytał hrabia Dubelta, wysłuchawszy propozycyę Walkowskiego. — Czy takie powiększenie plantacyi nie doprowadzi czasem do zbyt wielkiego wycieńczenia ziemi?..

— Nie sądzę, panie hrabio. Zwłaszcza, jeżeli zobowiążemy kontraktem pana Walkowskiego do należytego umierzwiania ziemi...

Tu imć pan Dubelt rozpoczął wykład nader zawiłej teoryi nawozowej...

— I naturalnie jeżeli otrzymamy nie jeden, lecz o dwa ruble więcej ceny dzierżawnej za dziesięcinę.

Hrabia przypomniał sobie, że to samo słyszał *chez le petit prince* Rudolf Fildingraetz na Manewrach od głównego jego *regisseur'a*, bardzo nerwowego agronoma z „grand duché de Posen"; że tego samego zdania był jego przyjaciel markiz de Servigni et ce vieux beau de Polynae, który, jako prezes „du cercle des carvotiers" musiał być przecie w takich sprawach nader kompetentnym..

Pomyślawszy więc nieco więcej dla „powagi" niż z istotnej potrzeby, zgodził się wreszcie mówiąc:

— Ano, dawaj pan o dwa ruble więcej i zabieraj Borszczówkę.

Walkowski przybladł i ze słowami:

— Niechaj hrabia wysłuchać zechce... wyłuszczył szczerze całą grozę swego położenia, tłómacząc, że Kac więcej nad rubla dać nie zechce, wobec czego to nowe żądanie uniemożliwi całą tranzakcyę.

Hrabia słuchał i coraz bardziej się nudził, a gdy rzecz doszła do ceny, pomyślał sobie:—sprytna kanalia!—i przerwał sucho...

— Właściwie nie mogę zrozumieć, co mnie może obchodzić Kac w danym wypadku?... Nie z Kacem zawieramy umowę, lecz z panem i jeżeli pan na warunki się nasze nie zgadza, w takim razie nie mamy chyba o czem mówić.

— W takim razie to ostateczna moja zguba... zaczął Walkowski...

Lecz w tem, jak nagłe zjawisko, ukazała się we drzwiach głowa Fetora, który tonem prosząco-stanowczym zawołał:

— Panie Walkowski, pana proszą na małą chwilkę...

A gdy dzierżawca znalazł się w poczekalni, Nuchim narzucił się na niego z namiętną gwałtownością, mówiąc:

— *Szo* pan *robyt'*, *szo* pan wigaduje, *naszczo* pan o kombinacyi z Salomon Abramowiczem *spiwaje*? Ja nieszczęśliwy człowiek wszystko pode drzwi wisłuchał... Boże *moj!*... Jakby Salomon Abramowicz o tem się dowiedział, to on cały interes zerznie, bo on nie chce *szoby* graf o takie delikatne materye był nauczony!

— Odczepcie się odemnie, róbcie, co chcecie, ostatnie portki zdzierajcie... Ja już więcej mówić o tem nie chcę!... gorączkował się Walkowski.

Ale Nuchim doszedł już do równowagi. Już nie groził, już tłómaczył i wykładał, namawiał i wyjaśniał.

— Co to jest?.. Po co znowu takie paskudne i bez nijakiego sensu słowa? Ja wielmożnemu panu co innego powiem... Ja powiem, co jak pan mi da 10% kurtażu, to ja zaraz pojadę do kantoru Salomon Abramowicza i ja u niego wiciągnę całego, jak jest półtora *karbowancia... Ubiej mene Bih, szo ja ce zroblu!*

— Idź do stu dyabłów, burknął zupełnie zgnębiony Walkowski.

— *A żinka wasza to szo?...* kiwał głową z politowaniam Fetor. Ajajaj!... *Wy szcze czołowik mołodyj, uczonyj, czestnyj,* kto *znaje*, co jeszcze pana w życiu czeka... *Na szczo zaraz do czorta słaty?... Wy podumajte! Arendnyj płateż* grafa za dwanaście lat, to jak nic *sto dwadźciat' tysiacz bude*, a *mij kurtaż to tilki szist'...* Ja już blanki wekslowe mam wypisane, pan podpisze i u pana Futrowicza ostawi, a jak ja interes u Kaca zrobię, to weksle moje... A *płateż po nich* to dopiero po zdaniu buraków, aż w *nojabri...* Nu-co? Ja *witrom* do Kaca polecę, a wielmożny pan niechaj tymczasem tego *połtinnika* u grafa i pana Dubelta wyprosi.

Walkowski już się nie wahał. Ogarnęła go tępa rozpacz i jakieś głuche znużenie... Nie rozumował, nie obliczał, rzekł tylko krótko:

— Dawaj!

— Nu, ot tak to dobrze!... pochwalił Fetor. Weksle moje proszę przeczytać, *srok* w nich, jak się należy. A teraz niechaj wielmożny pan da mnie jeszcze sto *karbowanciw* na drobne rozchody i za to, co ja będę przed Kacem milczał i nie powiem, że pan grafu wigadał, co to on, Kac, *bire* Borszczówkę.

— Zwaryowałeś żydzie!... Ja na całym majątku mam tylko sto rubli.

— To nie szkodzi, za wielmożnego pana pan Futrowicz zapłaci...

— A to z jakiej racyi?.. zdziwił Futrowicz..

— Nu, nu!... decydująco powtórzył faktor. Pan jeszcze drugie sto rubli da panu Walkowski.. Bo ja wiem, co sam Aron Łazarewicz chce prosić pana Kaniszewski, żeby on przeprowadził pan Walkowski do Olimpe, czy na Szato na *użin*.. Nu poco pan na mnie tak patrzy?... *Win* chce sobie z nim pogadać, *win* jego może inspektorem plantacyi w swoje fabryke w Krzywych Szaszłykach zrobi!...

(D. c. n.)

wszystkim niebezpieczeństwom wewnętrznym i przeciwko wszelkim pogróżkom z zewnątrz.

Anatol Leroy-Beaulieu
Członek Instytutu Francuskiego.

Austroslawizm i stosunki rosyjsko-serbskie.

—o—

Pod powyższym tytułem zamieszcza prof. Pogodin artykuł w „Birż. Wied." z którego przytaczamy ważniejsze wyjątki. Pisze on:

„Pod wpływem goryczy, jaka się nagromadziła w sercach polskich, gdy nadzieje pokładane w reprezentacyi narodowej co do przyczynienia się jej do polepszenia doli polskiej rozbiły się o wciąż wzrastający nacyonalizm rządowej większości parlamentarnej, stary austroslawizm czeski odrodził się w nowej formie. Podówczas gdy w r. 1848 polacy właśnie, którzy wówczas jeszcze nie zaprzestali walki o niepodległość, byli zawziętymi wrogami ustroju austryackiego, a czesi proklamowali dogmat, że Austrya jest konieczna dla słowiańszczyzny, teraz widzimy wręcz przeciwny objaw. Polacy w Austryi uzyskali możność rozwoju swego bytu narodowego, a czesi przekonali się, że niezbędna jest silna Rosya słowiańska, by oni mogli mieć znośną egzystencyę w Austryi. Wobec tego naturalnem jest, że na czele austroslawizmu współczesnego stanęli polacy.

Prawda, że niedawno jeszcze z powodu przybycia ekskursyi studenckiej do Warszawy w jednej z poezyi politycznych wskazano, że polacy czują pogardę dla takich, jak „Aleksiejewowie", lecz nie żywią nienawiści do narodu rosyjskiego i witają serdecznie młodzież rosyjską, która przyjechała (o dziwo!) bez wszelkiej myśli wyodrębnienia czegokolwiek". (Aluzya do Chełmszczyzny). Jednakże ciągłe ciosy, jakie się sypią na bezbronną polską głowę pod postacią wszelkich „projektów prawa" i ciągłych szpileczek „Now. Wrem." i „Rossiji" wytwarzają sytuacyę tego rodzaju, że chce się od niej uciec, gdzie oczy poniosą.

Charakterystycznem jest jednak, że przy tem wszystkiem współczesny austroslawizm polski zaznacza się najjaskrawiej, bynajmniej nie w Warszawie lub w Poznaniu, lecz w Krakowie, gdzie go propaguje konserwatywny, klerykalny i niezdolny do wzniesienia się ponad ciasny nacyonalizm „Swiat Słowiański".

Oprócz polaków austroslawizm reprezentują obecnie niektóre chorwackie kierunki polityczne, z tych samych przyczyn, co w r. 1848, t. j. że muszą się trzymać Wiednia, by ich nie zgniótł szowinizm madziarski.

Następnie p. Pogodin wykazuje, że „Swiat Słowiański" propaguje ideę iż słowiańszczyzna obejdzie się bez Rosyi i zjednoczy się dokoła Austryi. Tem łatwiej nastąpi to, że Rosya stacza się coraz niżej, co zauważą wreszcie nawet i bułgarzy i uznają, że lepiej jest przyłączyć się do słowiańszczyzny zachodniej, niż runąć w przepaść wraz z Rosyą.

Polemizując z tym poglądem, prof. Pogodin pisze:

„Swiat Słowiański" przeoczył tylko jedną bagatelną okoliczność, a mianowicie, że z upadkiem słowiańszczyzny rosyjskiej nie utrzyma się również i słowiańszczyzna zachodnia, gdyż wzięta w całości nawet ze słowiańszczyzną południową stanowić będzie *quantité negligeable* dla zwycięskiego germanizmu.

W dalszym ciągu artykułu prof. Pogodin twierdzi, że austroslawizm jest niczem innem, jak tylko upakarzającym uznaniem nad sobą panowania niemieckiego i równa się kapitulacyi słowiańszczyzny.

„Czy uda się austryackim wrogom Rosyi, zapytuje p. Pogodin, przekonać słowiańszczyznę, że raj dla nich jest w Austryi i że słowianom nie będzie nigdy dobrze w Rosyi.

Na zapytanie to odpowiada on bardzo optymistycznie i pisze:

„Sądzę, że temu nie wierzą nawet polacy, mieszkający w Rosyi. Noc ciemna nas otacza, lecz otacza nas wszystkich i wszyscy marzymy jednakowo o świcie. Gdy zaś wzejdzie nad Rosyą słońce prawa i wolności, to czyż słońce to nie oświeci w jednakowej mierze i Polskę, i Małorosyę, i wszystkie dzielnice? Sytuacya polaków w Rosyi odróżnia się tem właśnie od losu słowiańszczyzny w Austryi, że my tutaj żyjemy wszyscy w jednakowych warunkach (a prawa wyjątkowe? red.), a tam są uprzywilejowani niemcy i heloci-słowianie i niech nie łudzą się w Galicyi, że wśród tych helotów polacy będą wiecznie korzystali z przywilejów.

Będzie to trwało dopóty, dopóki istnieje straszna dla niemców Rosya. Ze też tego nie rozumieją w Krakowie?

Niechaj tylko runie Rosya, to polacy najpierwsi doświadczą, czem jest ten osławiony austroslawizm. Przebrzmią te nienawistne kwestye, dzielące nas, i uczynimy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, by przebrzmiały prędzej, a potem nasze wolne życie da wolność i wszystkim".

„Ostatnie wypadki wykazują, że słowiańszczyzna południowa nie jest tak skora do wpadnięcia w niepewne objęcia Habsburgów".

Prof. Pogodin konstatuje, że w Bułgaryi, Serbii powaga Rosyi podniosła się do niebywałego poziomu. Trójprzymierzu postawiono tamę na Bałkanach i zagorzały pangermanizm być może wskutek tego nic dostanie się do Salonik. Wszystko to, zdaniem prof. Pogodica, stwierdza, że słowiańszczyzna nie może się obejść bez Rosyi.

„Pierwszy bowiem racyonalny krok dyplomacyi rosyjskiej w polityce słowiańskiej okazał się natychmiast dobroczynnym w skutkach dla słowiańszczyzny i usunął takie przeszkody, które zdawały się nie do przezwyciężenia.

Dwa lata temu serbowie z bułgarami omal się nie pobili, a teraz wprost niema końca zjazdom słowiańskim i toastom. Wynikło to wskutek tego, że Rosya nie potrzebuje rządzić słowiańszczyzną, lecz koniecznem jest dla niej, by słowiańszczyzna istniała i była silna.

„Rosyjski egoizm państwowy wymaga rozwoju i pomyślności słowiańszczyzny południowej i zachodniej (?!) jest on naturalnym sprzymierzeńcem słowian.

„Austrya zaś jest jedynie chwilowym i wymuszonym sprzymierzeńcem, który gotów jest bezzwłocznie, gdy nie będzie już potrzebował słowian, zamienić się w nieubłaganego wroga.

Na zakończenie prof. Pogodin pisze:

„Prowadząc rozumną politykę na południu Europy, Rosya kontynuje politykę na Zachodzie, która ją osłabia. Jak można, popierając serbów i bułgarów, rozdrażniać i doprowadzać do szalonego gniewu polaków, wywoływać zdziwienie i oburzenie czechów? I na co to? Czy dla tego, by Puryszkiewicz był zadowolony, czy też na to, by nacyonaliści wyrazili zadowolenie „zjednoczonemu gabinetowi". Jakie zadania państwowe urzeczywistniane są przez tę kapryśną, bezsensowną i ślepą nagankę".

Memoryał w sprawie szkolnej.

Z powodu podanej w „Dzien. Kijowsk." wiadomości „Rieczy", że p. Dmowski przysłał rosyjskim członkom komisyi pojednawczej memoryał w sprawie szkolnej „Gazeta Warszawska" podaje wyjaśnienie następujące.

„Istotnie, rosyjscy członkowie komisyi otrzymali memoryał o kwestyi szkolnej w Królestwie Polskiem, który im został przesłany ze strony polskich członków komisyi, jako wstęp do dyskusyi nad tą doniosłą sprawą. Celem tego memoryału jest nadanie właściwego kierunku dyskusyi, która nie powinna się obracać jedynie około oderwanych zasad, ale winna wziąć za punkt wyjścia obecny stan rzeczy w naszym kraju: położenie sprawy oświaty polskiej i politykę rządu w dobie obecnej. Idzie o to, że ludzie, mający służyć jednej sprawie słowiańskiej po stronie polskiej i rosyjskiej, winni nietylko być w zgodzie co do zasadniczego poglądu na sprawę, ale także co do praktycznego jej traktowania w realnych warunkach chwili obecnej.

Dlatego to pomieniony memoryał przedstawia w zarysie stan szkolnictwa w zakresie jego ogólnej organizacyi (władze szkolne w Królestwie i ich stosunek do społeczeństwa), następnie w szkole niższej, średniej i wyższej, wreszcie politykę ministerstwa oświaty i władz szkolnych kraju, których cele przedstawiają się jasno na tle kroków, przedsięwziętych przez nie w ostatnich paru latach. Uzupełnia rzecz memoryał dodatkowy o polityce rządu względem polskich stowarzyszeń oświaty.

Memoryał nie zawiera żadnych wniosków programowych, autorom jego bowiem idzie o to, żeby rosyjscy członkowie komisyi przedewszystkiem rozpatrzyli się dokładnie w położeniu obecnem i, o ile to jest możliwe, sami spróbowali takie wnioski wyprowadzić.

Program zasadniczy w tej sprawie jest jasny i prosty: szkoła polska na wszystkich stopniach, pozostająca pod kierownictwem polaków. To jest program całego społeczeństwa polskiego bez różnicy stronnictw. Jeżeli wszakże idzie o postawienie programu, liczącego się z dzisiejszym stanem rzeczy w państwie i ze stanowiskiem rządu, to bodaj niemożliwą jest rzeczą wskazać wyjście z dzisiejszego położenia, które stało się wprost nieznośne i w najwyższym stopniu zabójcze dla rozwoju oświaty w naszym kraju.

Dyskusya w komisyi, która prawdopodobnie zbierze się niezadługo, wykaże, o ile między jej członkami polskimi i rosyjskimi panuje wspólność poglądów, zarówno co do programu zasadniczego, jak co do postępowania praktycznego w dobie obecnej, mającego ratować zniszczone w znacznej części, a w resztkach swych zagrożone dzieło oświaty w Polsce".

„O twórczości Szopena".

Odczyt, wygłoszony przez p. Wac. Tad. Dobrzyńskiego na obchodzie Szopenowskim dn. 15 marca 1910 r.

—)oo(—

III.

(Dokończenie)

Weźmy pierwszą lepszą kompozycyę Szopena, bądź obszerną sonatę lub polonez, bądź miniaturowe preludyum i postarajmy się zbadać istotę odebranego przez nas pod jej wpływem wrażenia. Otóż przedewszystkiem obudzi się w nas świadomość, że dzieje się coś, coś bytującego poza muzyką, że z mroków niebytu wyłania się jakiś dramat, porywający potęgą ścierających się w nim namiętności, wzruszający głębią i ogromem skupionego w nim uczucia; odczujemy wieczną obecność jakiejś wyzwolonej myśli, która w niestrudzonym swym locie zda się obejmować, popychać, skierowywać w tę lub inną stronę wezbrany żywioł dźwięków. Kompozycye Szopena są tak dalece dramatyczne, tak pełne akcyi, że gdyby muzyka nie była czynnikiem *par excellence* rozlewnym i niepochwytnym, wchłaniającym tak wielką ilość najrozmaitszej treści słownej, gdyby posiadała zdolność ściślejszego wyrażania nie tylko uczucia, ale i *myśli* kompozytora, kompozycyom tym możnaby wróżyć świetną przyszłość czysto literacką, w tam sensie, w jakim np. literackie dramaty Szekspira doczekały się całego szeregu przekładów na muzykę.

Jednak Szopen nie poprzestaje na naszkicowaniu ogólnych konturów dramatu i na umieszczeniu ich w jakiemś międzyplanetarnem pustkowiu (co daje się, np. zauważyć w ostatnich tworach Beethovena). Dramat Szopenowski rozwija się w świecie barw i promieni, kształtów i linii. W jaki sposób wywołuje Szopen złudzenia efektów barwnych i plastycznych za pomocą jedynie muzyki, to jest tajemnicą jego twórczości.

Bezpłodnem i nieracyonalnem byłoby doszukiwanie się jakichś realnych związków pokrewieństwa pomiędzy tym lub owym zwrotem harmonii Szopena i rysunkiem jego melodyi a pewnym określonym kolorem, ruchem czy kształtem wzoru rzeczywiście istniejącego. Nieracyonalnem w równej mierze, jak i wszelkie wogóle próby udowodnienia, że tonacyi, dajmy na to, g—dur odpowiada *koniecznie* kolor czerwony, c—dur—biały, as—dur—fioletowy, — że szereg idących w górę sekwencyi ma *koniecznie* wyobrażać ruch naprzód i t. d. Są to próby ludzi, którzy najdelikatniejszą abstrakcyę chcieliby ubrać w formę niemal dotykalną. Idzie nie o to. Barwny i plastyczny pierwiastek w utworach Szopena ujawnia się w sposób całkiem inny, nie mający nic, lub prawie nic, wspólnego ze zjawiskami świata realnego.

Podniecona kompozycyą Szopenowską wyobraźnia słuchacza poczyna snuć szereg obrazów całkiem niemateryalnych, ale jaśniejących jakąś aureolą mistycznych blasków i świateł, w których pławią się i nurzają całe korowody nadziemskich, eterycznych istot. Słuchając jedną i tę samą rzecz Szopena kilka razy z rzędu, można ulegać działaniu coraz to innych wpływów, można tworzyć coraz to inne wizye poetyckie, ale nie stworzyć żadnej—nie sposób. Kto słuchając Szopena reaguje nań jedynie za pomocą zmysłu słuchowego, kto poprzestaje na rozkoszowaniu się wyłącznie jego pięknem muzycznem, ten słuchać Szopena nie umie. Zmysł słuchowy nie jest w tym wypadku celem, jeno środkiem, drogą prowadzącą do naszej wyobraźni, która przetwarza wrażenie ściśle słuchowe na coś niezmiernie głębszego, odkrywa właśnie tę łączność zagadkową pomiędzy barwą, plastyką a dźwiękiem,—i przez to daje nam najwyższe zadowolenie estetyczne.

O tem, dlaczego utwory Szopena, pomimo całą ich dramatyczność, nie doczekały się dotychczas odbitki literackiej, była mowa wyżej. Ale zwróćmy teraz uwagę na ilość powstałych pod wpływem Szopena dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Przypomnijmy sobie ów szereg ogólnie znanych obrazów i płaskorzeźb Kwiatkowskiego, Delacroix'a, Clésingera, Krzesza, Siemiradzkiego, Ballestrieri, Beardsleya i wielu innych, zawierających symbole muzycznych nastrojów Szopena lub też wyobrażających samego mistrza, jako jakąś fantastyczną, nieziemską postać... Czy nie są one najlepszym dowodem, iż barwno-plastyczny pierwiastek w muzyce Szopena istnieje, a istniejąc, pobudza w tym kierunku twórczość natur bardziej wrażliwych i wysubtelnionych.

Nie każdy, kto potrafi ocenić muzyczne piękno kompozycyi Szopena, tem samem nabywa prawo do miana znawcy jego twórczości. Pierwiastek muzyczny odgrywa w niej wprawdzie rolę olbrzymią, dominującą, ale, jak to już zaznaczyłem, dźwięk sam przez się nigdy nie był dla Szopena *celem*, albowiem idzie mu zawsze i przedewszystkiem o t. zw. *„nastrój"*; a nastrój jest czemś, co stoi ponad tym lub owym środkiem wyrazu (chociaż wywołują go prawie zawsze słowo, barwa czy dźwięk); nastrój to taki stan, w którym przetwarzają się i stapiają całe kategorye wrażeń ze świata zewnętrznego. Muzyczny pierwiastek w twórczości Szopena jest tą podstawą, tym fundamentem, na którym wznoszą się bajecznie piękne gmachy nastrojowości. Kto po stopniach muzycznych zdołał wejść do wnętrza tych gmachów, kto oczami swej duszy ujrzał zaludniające je widma, poczynając od najokropniejszych, wijących się w skurczu boleści upiorów, a kończąc na rozjaśnionych anielskim uśmiechem nadziemskich istotach, kto dał się unieść wyżynnym lotom natchnienia artysty, i wraz z nim odbył wędrówkę poprzez krainy skłębionych ciemności, zagadkowych półcieni i olśniewających blasków, — ten dopiero rzec śmiało może: zrozumiałem i odczułem Szopena.

Zamieć śnieżna.

—::—

W Dolnej Austryi, w Czechach i na Morawach spadły ogromne śniegi. Wiedeń nawiedziła formalna katastrofa śnieżna. W ciągu jednej nocy śnieg spadł w tak olbrzymich masach, iż musiano przerwać w całem prawie mieście komunikacyę kołową. Ruch pieszych niezwykle utrudniony. Z powodu zniszczonych sygnałów automatycznych i zerwania połączeń telefonicznych pociągi musiały zatrzymywać się przed Wiedniem i wjeżdżały na stacyę przy pomocy sygnałów ręcznych. Śnieżyca pociągnęła za sobą szereg ofiar w ludziach. Między innemi poniósł śmierć przez zamarznięcie restaurator Hübner, powracający wózkiem do Grosswidlerdorfu. Zaskoczony w drodze przez zamieć śnieżną, zszedł z wozu, zamierzając szukać pomocy w pobliżu. Pozostawiony z wózkiem parobek czekał na powrót Hubnera trzy godziny, nie mogąc jednak doczekać się jego powrotu, odjechał do Wiednia, gdzie zawiadomił władze o zniknięciu Hübnera. Przedsięwzięto dochodzenia stwierdziły, iż Hübner poniósł śmierć przez zamarznięcie w oddaleniu kilkunastu kroków od miejsca zatrzymania się w drodze.

W okolicznych górach spadły również bardzo obfite śniegi. Obawiają się, że gdy nastanie odwilż, powstaną wylewy. We czwartek, podczas najsilniejszej śnieżycy, widziano błyskawice.

„Votum separatum".

Nacyonaliści i prawi członkowie komisyi samorządowej zgłosili następujące *votum separatum*:

„Na posiedzeniu dn. 11 marca komisya Dumy Państwowej ogromną większością głosów uznała konieczność radnych ziemskich w kuryach narodowych. Niepodobna nie powitać radośnie tej uchwały. W obecnej sytuacyi tylko podział narodowości i przyznanie im zupełnie określonych praw do udziału w życiu ziemskiem może uspokoić lub uciszyć waśń narodową, która zaostrzyła się bardzo w ciągu lat ostatnich. Staranne usunięcie tego wszystkiego, co może wzbudzać nienawiść i waśń pomiędzy narodowościami, jest niewątpliwie aktem rozumnym z politycznego punktu widzenia. Dlatego zniesienie wspólnych wyborów, które są najpodatniejszym gruntem dla rozwoju mikrobów nienawiści i waśni, dla wzajemnych oskarżań, obraz, niesprawiedliwości i obelg, będzie odpowiednio oceniony przez wszystkich ludzi, obeznanych z sytuacyą w gub. Zachodnich. Ku wielkiemu naszemu smutkowi w dalszych swoich uchwałach komisya nie utrzymała się na tej racyonalnej drodze. Na wniosek Iskrickiego, komisya uznała za możliwe wybory wspólne w tym wypadku, jeśli zgromadzenia wyborcze ²/₃ głosów postanowią, że wybory mają się odbywać wspólnie.

Głęboko jesteśmy przekonani, że wniosek ten wypłynął z najlepszych zamiarów. Rozumiemy, że autor jego i większość komisyi chcieli dać możność usunięcia przegród narodowych w tym wypadku, gdy same wrogie strony uznają je za niepotrzebne i zechcą w zupełnej zgodzie dokonać wyborów wspólnie. Rozumiemy jednakże i to, że najlepsze zapoczątkowania rozbijają się w sposób nieunikniony o surową rzeczywistość w tym wypadku, jeśli z tą rzeczywistością nie chcą się liczyć. Do czasu pogodzenia się narodowości w kraju Zachodnim upłyną prawdopodobnie długie lata, upragnione wybory wspólne, możebność których przewiduje wniosek M. Iskrickiego, nastąpią nieprędko, a dlatego faktyczne zastosowanie tej poprawki nie będzie miało miejsca. Lecz za to w przeciągu dłuższego czasu niewinna z pozoru poprawka będzie działała w rozdrażniający sposób, będzie co trzy lata dolewała oliwy do ognia, będzie tą kością niezgody, z powodu której waśń narodowa bez żadnej potrzeby rozgorzeje nowym ogniem przy każdych nowych wyborach.

Przyjrzyjmy się bliżej temu, co nas oczekuje w razie przyjęcia wniosku M. Iskrickiego. Nie będziemy poruszali wszelkich niedogodności technicznych, związanych z tego rodzaju porządkiem. Przypuśćmy, że je można usunąć. Lecz oto czego usunąć niepodobna. Niemożebnem jest, by prawyborcy nie omówili pomiędzy sobą, czy powinni zgodzić się na wybory wspólne lub nie. I jeśli omówienie takie nie będzie dopuszczane na samem zebraniu wyborczem, jeśli kwestya ta będzie rozstrzygana przez głosowanie bez dyskusyi, to wyborcy zbiorą się niewątpliwie w przeddzień lub na kilka dni przed wyborami, by omówić, jak się mają zachować w danej kwestyi i tego nie można uniknąć bez jaknajbrutalniejszego ograniczenia swobody obywatelskiej. Łatwo sobie przedstawić, co zajdzie na takich zebraniach. Np. na zebraniu rosyjskiem. Grupa rosyan, którym polacy obiecają wybrać ich przy wyborach wspólnych lub z innych względów bardziej wzniosłych lub bardziej poziomych będzie nalegała na wybory wspólne. Większość zaś, podejrzewając, że przeciwko niej prowadzona jest intryga, nie wierząc w pojednanie narodowości i nie czując, by nastąpił do tego czas odpowiedni, będzie protestowała i oburzała się. Podczas namiętnej przytem dyskusyi strony będą przytaczały swoje argumenty, wyciągną się na wierzch wszystkie stare porachunki, wszystkie stare obrazy i z nową siłą rozgorzeją, skłonne już być może do uspokojenia, namiętności narodowe. Koniec końców większość zdecyduje, by wybierać oddzielnie, lecz wybory będą się odbywały już w rozdrażnieniu i nowi radni zejdą się w zgromadzeniu ziemskiem poróżnieni i jeszcze bardziej uprzedzeni jeden do drugiego.

W ten sposób wniosek p. Iskrickiego nie przyczyni się do zmniejszenia nienawiści narodowej, lecz do peryodycznego, bezcelowego i niepotrzebnego jej zaostrzenia. Z pomienionych przyczyn wypowiadamy się przeciwko tej poprawce i uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że widocznie i sama komisya wahała się co do tego. Wykazuje to przynajmniej rezultat głosowania: wniosek M. Iskrickiego przyjęty został większością 27 głosów przeciwko 23.

Votum separatum podpisane przez całą prawicę, wszystkich nacyonalistów i przez część październikowców, a w tej liczbie przez Rodziankę.

Negus Menelik.

—o—

We środę zmarł władca Abisynii, negus Menelik.

Menelik II, syn króla szoańskiego Aiela Malakota (zrzuconego z tronu przez króla Teodora w roku 1859), urodzony w r. 1844, był postacią niezwykłą. Stworzył on nową erę w życiu swojego narodu. Jako książę prowincyi Szoa, serca Abisynii, odgrywał on pewną rolę już w latach między r. 1870 a 1875, gdy po tragicznej śmierci negusa Teodora II w Magdali powstała tam zupełna anarchia i wojna domowa o władzę. Wówczas jednak nowy kacyk—Kara (Jan), opanowawszy przy pomocy Anglii tron, zmusił Menelika do posłuszeństwa. Menelik osobiście bardzo niezadowolony z takiego obrotu, czekał na dogodniejszą porę do spełnienia swoich ambitnych planów, a tymczasem starał się po cichu wzmocnić swoją pozycyę.

Były to czasy bardzo groźne dla Abisynii. Negus Jan musiał kolejno walczyć to z Włochami, to z derwiszami Mahdiego, aż w jednej z bitw z tymi ostatnimi poległ.

Po jego zgonie Menelik natychmiast ponownie wystąpił z uroszczeniami do naczelnej władzy i tym razem, pokonawszy opór innych „rasów", zwłaszcza sławnego wówczas rasa Aluli, zdołał ją rzeczywiście pozyskać. Aby upewnić się na tronie i wzmocnić swoje siły, zawarł on pokój z Włochami, a w układzie z r. 1889 poddał się upokarzającemu warunkowi, iż z innemi państwami tylko za pośrednictwem Włoch wolno mu nawiązywać stosunki. Zabezpieczywszy się w ten sposób od wschodu, Menelik odparł zwycięsko Mahdystów i żelazną ręką wzmacniał swoją władzę naczelną w państwie, którego granice południowe z biegiem lat rozszerzył aż poza Harar.

Dzięki tej pracy organizacyjnej już w r. 1897 uczuł się on na siłach do ostatecznego porachunku z Włochami. Zerwawszy układ z r. 1889, Menelik w lutym tego roku wyruszył na czele 80,000 dobrze uzbrojonego wojska przeciw granicznym pozycyom włoskim, których bronił niedołężny, więcej swego haremu, niż wojska i polityki pilnujący, generał Baratieri. Dzień 1 marca przyniósł też Włochom ową straszną klęskę pod Aduą, w której przeszło 250 oficerów i 7,000 żołnierzy włoskich poległo, odniosło rany lub dostało się do niewoli. Szczątki rozbitej zupełnie armii Baratierego oparły się dopiero o wybrzeże, o wały Masawy.

Menelik, nie wyzyskując zwycięstwa, zadowolił się zmienieniem upokarzającego warunku z r. 1889, przyznaniem mu zupełnej niezawisłości i zawarciem bardzo korzystnego dla Abisynii traktatu polityczno-handlowego. Od tego czasu państwo abisyńskie pod jego rządami zażywało spokoju. „Stary lew wojny", jak go nazywano, stworzył sobie na wyżynie Szoy w Adis Abeba nową stolicę, do której ściągał inżynierów europejskich, pragnąc przy ich pomocy wyzyskać naturalne skarby kraju i dać państwu swemu podstawy kultury i cywilizacyi. Jeden z tych inżynierów, szwajcar Ilg, był nawet przez szereg lat jego ministrem i powiernikiem. O jego względy i przyjaźń ubiegały się wszystkie mocarstwa Europy. Do Adis Abeby zjeżdżały co chwila poselstwa europejskie i czarny władca abisyński mógł uważać się za najpotężniejszego z niezależnych władców Afryki. Dopiero koniec jego życia zatruły mu intrygi o następstwo tronu.

Nie mając z drugiej żony, cesarzowej Taitu, dzieci, Menelik mianował następcą tronu małego wnuka swego, syna córki z pierwszego małżeństwa, obecnie kilkunastoletniego Lidż Jeassu i z góry wyznaczył mu opiekuna i regenta w osobie zaufanego swego, księcia, czyli rasa, Tessamy.

Cesarzowa nie zgadzała się na to, ale, zanim jeszcze Menelik umarł, Tessama, jak wiadomo, uwięził cesarzową, aby po śmierci jej małżonka ogłosić negusem Lidż-Jeassu.

Nie wiadomo coprawda jeszcze, która partya weźmie górę—następcy tronu, czy cesarzowej, wieść wszakże o uwięzieniu tej ostatniej wywarła podobno zadowolenie w prasie niemieckiej, a to ze względu, że cesarzowa uchodziła za zdeklarowaną nieprzyjaciółkę Niemiec i zwolenniczkę Francyi i Anglii.

Wielka katastrofa kolejowa.

—o—

W Mühlheim nad Renem miała miejsce, jakeśmy donosili w telegramach, straszna katastrofa kolejowa. Szczegóły o niej nadchodzą z Kolonii następujące:

Katastrofa nastąpiła między godz. 2-gą a 3-cią po południu. Pociąg luksusowy, który wyjechał z Hamburga, przejeżdżał z największą szybkością przez stacyę Mühlheim, na której stał pociąg osobowy, przepełniony przeważnie urlopnikami wojskowymi.

Na stacyi Mühlheim nie wiedziano nic o nadjeżdżającym pociągu luksusowym, który faktycznie nadjechał o 10 minut wcześniej, niż to określał rozkład jazdy. Z tego powodu nie było na stacyi żadnych sygnałów i nie poczyniono żadnych przygotowań do przepuszczenia pociągu luksusowego.

Pociąg osobowy stał właśnie na torze, którym miał przejeżdżać nadchodzący pociąg pośpieszny. Nastąpiło zderzenie, przyczem pięć ostatnich wagonów pociągu osobowego zostało wraz z podróżnymi wprost zmiażdżonych.

W pierwszej chwili obiegały pogłoski o 50 zabitych. Pogłoski te były przesadzone, stwierdzono bowiem, że na miejscu zginęło 20 osób, a blisko 50 jest ciężko rannych. Z rannych, jak się zdaje, większość z powodu ran umrze. Ranni i zabici mają przeważnie poobcinane nogi. Stacya przedstawiała okropny widok. Na torze leżeli zabici i ranni z poobcinanemi, krwią ociekającemi nogami lub rękami. Dworzec w Mühlheim przybrał wygląd kostnicy i szpitala. Z Kolonii nadesłano specyalnym pociągiem lekarzy i opatrunki.

Maszynista pociągu luksusowego oświadcza, że jest niewinny: sygnały stacyjne wskazywały bowiem: „Wolny przejazd". Mimo to aresztowano go za przekroczenie przepisów o szybkości pociągu.

Dworzec w Mühlheim jest zamknięty dla publiczności. Do miasta przybyło przeszło 1,000 osób, krewnych podróżnych z pociągu osobowego, aby rozpoznać zwłoki.

Stan rannych był w pierwszej chwili okropny, nie można było bowiem nieść im pomocy z powodu braku lekarzy i opatrunków.

W pociągu luksusowym znajdowało się 15 podróżnych, z których nikt nie był zraniony, tylko kelner wagonu restauracyjnego odniósł ranę lekką. Pociąg luksusowy pojechał po południu w dalszą drogę do Genui. Dla zbadania katastrofy przybył do Mühlheimu minister kolei pruskich.

Rosyjska literatura i polacy.

—0:0—

P. Clemens zamieszcza pod tym tytułem w „Rieczi" ciekawy artykuł o stosunku polaków do literatury rosyjskiej. Przedewszystkiem cytuje zdanie jednego krytyka rosyjskiego, który stwierdził, że czytelnik rosyanin nienawidzi literatury rosyjskiej. Jeśli więc w tym twierdzeniu jest choć część prawdy, pisze Clemens, to rosyanie nie mają prawa oburzać się na nierosyan, którzy obawiają się literatury rosyjskiej i agitują przeciw niej.

W dalszym ciągu p. Clemens wykazuje, że wobec tego, iż rosyanie nienawidzą swojej literatury, nic dziwnego, że polacy ochraniają przed jej wpływem destrukcyjnym jedyną swoją skarbnicę narodową, literaturę polską.

Następnie autor artykułu stwierdza, że wpływ literatury rosyjskiej i sztuki na polskie życie intelektualne jest ogromny, powołując się w tej mierze na opinię wygłoszoną przez „Głos Warszawski". Literatura rosyjska jest popularyzowana za pomocą licznych tłómaczeń, ukazują się krytyki dzieł rosyjskich, prądy zaś i idea literatury rosyjskiej znajdują oddźwięk w literaturze polskiej.

Skonstatowawszy ten fakt, p. Clemens pisze:

„Obok jednak tego niewątpliwego faktu, jakim jest wpływ literatury rosyjskiej na literaturę polską, istnieje jednak drugi poważny i znamienny symptomat. Nietylko szowiniści i konserwatyści, nietylko ludzie, którzy oceniają piękno z punktu widzenia ideologii nacyonalistycznej lub reakcyjnej lecz i bojownicy sztuki i piękna ostrzegają swoich adoptów przed zależnością od rosyjskich ideałów artystycznych i ideowych, przed zespoleniem z „duchem wschodu" w epoce jego upadku i chorobliwości.

Zacytowawszy szereg głosów w tej sprawie, Clemens charakteryzuje w ten spo-

sób nastrój społeczeństwa polskiego względem literatury rosyjskiej:

„Czytelnik polski nie nienawidzi rosyjskich autorów współczesnych lecz obawia on się ich, chce się od nich uwolnić. Byłoby bezsensownem tłómaczyć to uprzedzenie do książek rosyjskich samym tylko szowinizmem polskim, jakkolwiek niepodobna przeczyć, że sytuacya obecna jest podatnym gruntem do takich motywów, które popychają do walki z „duchem wschodu".

Wykazawszy następnie, że dopiero w okresie ruchu wolnościowego i ulg dla polaków, książka rosyjska zyskała prawo obywatelstwa w domu polskim, pisze:

„Teraz panuje reakcya w dwojakim sensie tego słowa. Wiara w siły twórcze Rosyi ustąpiła miejsca bezgranicznemu pesymizmowi. A stary młot Hurki i Apuchtina, który, jak zdawało się, został rozbity doszczętnie, skleja się znowu w kuźni biurokratycznej i używa się jako broń w walce z kulturą polską. Nic też dziwnego, że zwrot ten wywołuje zwrot podobny w uczuciach polaków.

„Powtarzamy jednak, że jeśli ten motyw istnieje, to w każdym razie nie można go nazwać ani pierwszorzędnym, ani przemijającym".

„Przyczyna tej niechęci leży głębiej, jest nią obawa wpływu destrukcyjnego, anarchistycznej literatury rosyjskiej, niestawiającej natomiast sobie żadnych ideałów. Rozbieżność ideałów literatury polskiej i rosyjskiej i ich dążności wykazuje p. Clemens w następującem porównaniu, przeprowadzonem pomiędzy temi dwoma literaturami:

„W Polsce literatura jest jedyną siłą narodową, obejmuje ona duch polski i naród i ojczyznę. Tę siłę, która innym narodom daje *status quo*, broń, środki materyalne, wszystko to polacy ukryli za siedmioma zamkami, za żelaznemi drzwiami, w swej niedostępnej skarbnicy narodowej—w literaturze. Polska literatura jest *par exellence* narodową. W niej nietylko oddycha indywidualizm i zbiorowa dusza polska, nietylko jest ona przepojona w każdym swym atomie krwią i duchem narodu polskiego, lecz w wyższych swych porywach twórczych dochodzi do wyżyn proroczych i widzeń mistycznych największych narodowych proroków starożytnej Judei. Żywioł narodowy daje polskiej twórczości artystycznej nadzwyczajną siłę. W ciągu lat ostatnich literatura polska stworzyła cały szereg dzieł, które dla narodu polskiego będą tem, czem Homer dla greków lub przynajmniej nasz Gogol i Puszkin dla rosyan. Na nich będą się uczyć żyć, myśleć i czuć po ludzku, a głównie po polsku; dla każdego polaka kulturalnego będą one szkołą polskiej estetyki i etyki, swiadomości narodowej i bohaterskich czynów. Czy można to powiedzieć o najlepszych nawet utworach współczesnej literatury rosyjskiej?

„Czy da ona społeczeństwu rosyjskiemu to, czem obdarzył polaków genialny Wyspiański, twórca narodowej apokalipsy polskiej i jeremiady proroczej, Reymont, autor wielkiej epopei chłopskiej, St. Żeromski w swojej „Dumie o Hetmanie", Konopnicka w epopei narodowej „Pan Balcer".

„Takie są wielkości, taki sam nastrój panuje wśród zwykłych śmiertelników, panujących na polu literatury.

„Gdy czytasz Wyspiańskiego, to cały jesteś pod władzą jego duszy, płonącej od wstrząśnień narodowych; jego dusza w mękach piekielnych przeżyła największe tragedye narodowe. Też same uczucia, jakkolwiek mniej intensywne, opanowują nas również pod wpływem utworów młodej braci literackiej. Któż powie, że duch narodowy i współczesna rosyjska tragedya narodowa, jest duszą twórczych porywów i twórczej siły literatury rosyjskiej?

„Oto rdzeń i główna przyczyna konfliktu polsko-rosyjskiego. Oto dlaczego polacy bronią swej twierdzy od rosyjskiego zalewu literackiego. Lecz to jeszcze nie wszystko. Całe życie polskie, kultura, literatura i twórczość opierają się na podstawach duchowych, świętych dla każdego europejczyka z zachodu. I jeśli podlegają rewizyi same tylko podstawy, bądź to etyczne, bądź to estetyczne lub społeczne, to nie w imię ich negacyi, lecz dla stworzenia nowych wielkich i wiecznych podstaw, religijnie przyjmowanych przez ducha".

Współczesna literatura rosyjska, zdaniem polskich myślicieli, jest literaturą anarchii ideowej, literaturą pustyni, która niema ani bogów, ani bałwanów. Duch negacyi i wszystkiego, co można negować, wstręt do harmonii, duch niszczycielski, oto charakterystyka polska „rosyjskiej literatury współczesnej i myśli". I tego „ducha Wschodu" obawia się Polska kulturalna. Skłania ona głowę przed twórcami rosyjskimi, przed Puszkinem, Turgieniewem, Tołstojem, lecz nie przed autorem współczesnym". (m).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W pobliżu m. Łuzi (gub. nowogrodzka), na jeziorze Czerwienickiem dnia 12 marca r. b załamał się lód pod taborem cygańskim, złożonym z 7 wozów z budami i luźnych koni, dążących na jarmark.

Zginęli w nurtach jeziora wszyscy cyganie na wozach, a mówią, że było ich około 50 osób razem z kobietami i dziećmi.

⊙ Ze źródeł urzędowych «Dziennik Petersburski» dowiaduje się, że ochrony i stany wyjątkowe nie będą zniesione przed 1 stycznia 1911 roku. W tej mierze rząd centralny oczekuje doniesień specyalnych od gubernatorów. Wiele z nich nie nadeszło.

⊙ Ułożono listę członków komisyi finlandzkiej, złożonej z 21: wejdą do niej posłowie Gegeczkori, Bobiański, Milukow, Rodiczow, hr. Bennigsen, Rodzianko, Krupienskij, Zamysłowskij, prof. Wiazigin. Koło Polskie zrzekło się swego miejsca w komisyi na rzecz p. Adżemowa. Prawica wniosła protest przeciwko uczestniczeniu w komisyi przedstawicieli opozycyi, która głosowała przeciwko oddaniu projektu do komisyi.

⊙ Październikowcy oświadczyli, że poseł Chomiakow ma prawo być członkiem, a nawet prezesem wszystkich komisyi, jakich tylko zechce. Tymczasem były prezes wszedł tylko do składu komisyi samorządowej.

⊙ Po świętach Wielkanocy posiedzenia Dumy będą się odbywały w sali zebrań szlacheckich, gdyż rozpocznie się przebudowa nieszczęsnego sufitu w sali posiedzeń w pałacu Taurydzkim.

⊙ Pos. Henryk Święcicki wystąpił ze składu komisyi do spraw przesiedlenia.

⊙ W klubie nacyonalistów w Petersburgu, w dniu 16 b. m., na zgromadzeniu, pod przewodnictwem M. Suworina, niejaki Poszticz wygłosił odczyt p. n. «O rozsiedleniu w Rosyi europejskiej fińskiej, polskiej i żydowskiej narodowości z punktu widzenia najnowszych dezyderatów innoplemieńczych».

Treść odczytu i argumentacyę prelegenta nie trudno odgadnąć, skoro został on nagrodzony rzęsistymi oklaskami.

W czasie dyskusyi poodczytowej stwierdzono, że nie tylo są groźni dla Rosyi finlandczycy i polacy, co żydzi. Tak, naprzykład, wbrew prawu, iż żydom nie wolno zamieszkiwać w fortecy, we Władywostoku nabrało się żydów aż tylu, że władze pozwoliły na wzniesienie synagogi.

A i w samym Petersburgu jest żydowskie biuro kolonizacyjne, które gra rolę rządu centralnego dla żydów. Niedawno biuro to rozesłało okólnik, by wobec zarządzonych przez rząd środków dla ustanowienia instytucyi drobnego kredytu żydzi już teraz zakładali kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, subsydyowane przez rząd.

A te kasy żydowskie, jak wyjaśnia «Nowoje Wr.», będą wyzyskiwały włościan rosyjskich i ich kosztem bogaciły żydów.

Udział żydów w powstaniu polskiem r. 1830.

(Odczyt p. Dubnowej).

Bardzo interesujący odczyt o udziale żydów w powstaniu polskiem 1830 r. wygłosiła dn. 10 b. m. w Tow. kultury żydowskiej w Petersburgu p. Dubnowa. W zabranych prowincyach, które, aczkolwiek były częścią składową imperyum rosyjskiego, rządziły się jednak własnym kodeksem prawnym, społeczeństwo żydowskie stanowiło odrębny żywioł. Przepisy prawne z jednej strony, szowinizm zaś religijny żydów z drugiej nie pozwalały złączyć się ze społeczeństwem polskiem w jedną nierozdzielną całość. Przez to stanowisko żydów pod względem materyalnym, politycznym i społecznym—z nielicznymi zresztą wyjątkami—pozostawiało wiele do życzenia, bo żydzi nie mogli korzystać z dóbr kultury narodowej.

Polityka rosyjska, zawsze odznaczająca się antysemityzmem, wywierając w znacznym stopniu wpływ na politykę społeczeństwa polskiego, nie mogła i nie chciała dążyć do zrównania praw narodu żydowskiego z prawami polaków.

Gdy przygotowywał się groźny wybuch r. 1830, żydzi, jako żywioł obcy, nic o nim wiedzieć nie mogli. I przez cały czas, kiedy powstanie nosiło charakter spisku, uformowanego przez garść zaprzysiężonych, odbywało się bez udziału żydów.

Lecz kiedy powstanie z lochów wyrwało się na świat Boży i kraj cały zapłonął ogniem, stała się rzecz, której nikt ani przypuszczał: z miast i miasteczek, ze wszystkich kątów swej przybranej ojczyzny, garnęli się żydzi pod chorągiew powstania. Historyk Ostrowski świadczy, że nie było pułku, w którymby nie naliczono kilku, a czasem i kilkudziesięciu, żydów-wojaków. Nie dość tego. Żydzi nietylko zaciągali się pod chorągwie polskie—sami tworzyli oddziały wolontaryuszy, złożone z żydów, mające na czele żydów oficerów. Kahały żydowskie zbierały się i uchwalały postanowienia, w jaki sposób pomagać powstańcom; żydzi tłumnie gromadzili się pod chorągwie gwardyi narodowej.

Co popchnęło niewojowniczy naród do oręża? Odpowiedź na to pytanie ukrywa się w zagadce psychologicznej. Żydzi, uciskani i gnębieni, czuli się jednak synami Polski, która ich przygarnęła i piersią swą karmiła przez szereg wieków. Ojczyzna przybrana była w niebezpieczeństwie — dość tego! I naród cały stanął, jak jeden mąż, aby krew i życie oddać.

Pożar teatru „Miedwiediewa".

Wczoraj w nocy wybuchł pożar w domu G. Szlejfera przy ul. Meryngowskiej, który zniszczył kursy dramatyczne i teatr Miedwiediewa, oraz café-chantant «Apollo». Pożar wszczął się o godz. 4-ej nad ranem, już po zamknięciu chantant'u. Co było powodem pożaru—złe funkcyonowanie ogrzewania parowego czy też zła izolacya w oświetleniu—niewiadomo. Ogień ukazał się na strychu nad «Apollem» i najpierw zauważony został przez służących klubu bankowców, mieszczącego się w tym samym domu. Wezwano wszystkie oddziały straży ogniowej. Płomienie szybko ogarnęły trzypiętrowy budynek. Bardzo prędko zawalił się dach, ze strychu ogień przedostał się na najwyższe piętro, gdzie mieściły się składy dekoracyi. Stąd płomienie przedostały się do *foyer*, sali widzów i bufetu. Około g. 7-ej zrana pożar dosięgnął największej siły. Ze strasznym hałasem zawalił się sufit w sali widzów—meble, portyery w jednej chwili stały się pastwą rozszalałego żywiołu. W lokalach dolnego piętra—chantant'cie i salach kursów Miedwiediewa—z sufitów załamywały się żyrandole. Strażacy pracowali z narażeniem życia. Po jakich dopiero pięciu godzinach ogień zaczął się zmniejszać, gaszenie jednak przeciągnęło się do południa. Najbardziej postradał teatr i kursy Miedwiediewa, «Apollo», oraz kluby artystyczny i bankowców ucierpiały poważnie od zalania wodą.

W teatrze Miedwiediewa spaliło się prawie całe urządzenie. Sterczą tylko opalone mury i leży opadły tynk. To, co ocalono z dobytku Miedwiediewa, który wraz z całą trupą bawi teraz w Żytomierzu, oddano pod opiekę policyi.

W Apollo spaliła się estrada i lokale do niej przylegające. Meble zdołano w znacznej części uratować, choć sporo uległo zniszczeniu i popsuciu. Nie obeszło się oczywiście i bez kradzieży w czasie ratowania. Policya zaaresztowała kilku amatorów cudzej własności, unoszących butelki z winem. Dla utrzymania porządku i pilnowania rzeczy wezwano 6-ty batalion saperów.

Dom p. Szlejfera ubezpieczony był w 2 rosyjskich Tow. ubezpieczeń na 350 tys. rb. Towarzystwo teatru «Apollo» oblicza swe szkody na 30 tys. rubli. Straty p. Miedwiediewa dotychczas nie dały się obliczyć. Ogólna suma strat wynosi z górą 300 tys. rubli

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Benedykta Op.

Jutro 22 (4) Katarzyny W.

Wschód słońca godz. 5 m. 37.

Zachód słońca godz. 6 m. 30

Długość dnia godz. 12 m. 53.

— **Nabożeństwo za ś. p. Józefa Dynowskiego.** W dniu wczorajszym w kościele św. Aleksandra odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Dynowskiego.

Uroczystą wotywę celebrował ks. Szyszko, na chórze artysta miejscowej opery, p. Zawrocki, wykonał kilka podniosłych pieśni religijnych przy artystycznym akompaniamencie miejscowego organisty.

Świątynię wypełnili przedstawiciele palestry i sądownictwa oraz towarzystwa polskiego.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu uprasza nas o powiadomienie, iż sesya pp. kuratorek odbędzie się w lokalu Towarzystwa we wtorek, to jest 23 marca r. b. o godzinie 11-ej zrana, zaś posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet polskich.** Dziś w lokalu Związku równouprawnienia odbędzie się odczyt popularny na temat „Życie morza". Wygłosi odczyt p. Edmund Kleindünst. Początek o godzinie 5-tej.

— **„Podwieczorek".** W przyszłą niedzielę (28 marca) Koło kobiet urządza podwieczorek w sali klubu szlacheckiego. W programie weźmie udział utalentowana artystka p. Michalina Łaska, która wygłosi specyalnie napisany okolicznościowy monolog p. Artura Gliszczyńskiego, nadto wystąpi w jednoaktówce „Pułapka na myszy".

Program obejmuje nadto kilka popisów wokalnych. Przygrywać będzie orkiestra.

Czysty dochód przeznaczony jest na rzecz utrzymywanych przez Koło instytucyi dobroczynnych.

Początek podwieczorku o godz. 4-ej po południu.

— **Sprzeniewierzenie w banku Państwa.** W kijowskiej filii banku Państwa w oddziale wymiany papierów procentowych wykryto wczoraj znaczne sprzeniewierzenie. Sprawcą był jeden z urzędników, p. K. Czerniachowski. Pracował on w banku od 1897 r., kiedy to objął posadę po skończeniu uniwersytetu. Przez cały czas cieszył się jak najlepszą opinią i operacye jego wykryte zostały dopiero przed kilku dniami, kiedy p. Czerniachowski zachorował. P. C., jak się okazało, kwity na przyjęcie przez bank dla wymiany papierów wydawał na swoich specyalnych blankietach. Robił tak jeszcze przy wymianie renty przed kilku laty, potem z włościańskiemi zobowiązaniami, a w końcu przy wymianie I-ej premiówki. Wydając takie pokwitowania, p. Czerniachowski przywłaszczał sobie walory, wydawał je, a gdy klienci przychodzili po wymienione papiery, p. Cz., popełniając tą samą drogą nowe fałszerstwa, pokrywał stare i wydawał nowe dokumenty. Z obligacyami włościańskiemi, z rentą szło łatwiej, ponieważ numery biletów nie grały dla klientów żadnej roli, ale z premiówkami, gdy klienci zwracają uwagę na seryę i numera — fałszerstwa musiały wyjść na jaw. Choroba, a co zatem, nieobecność p. Cz. ułatwiła i przyspieszyła sprawę. Zauważono mianowicie w jego oddziale nieporządek, przeprowadzono rewizyę, ta zaś wykazała sprzeniewierzenie na sumę kilku tysięcy rubli. Zaproponowano panu Cz. pokrycie straty, ale później okazało się, że suma roztrwoniona wynosi dziesiątki tysięcy, tak, że o pokryciu nie może być mowy. Miał być wszczęty proces, ale dn. 18 marca p. Cz. otruł się kwasem pruskim i umarł.

W sprawie sprzeniewierzenia wdrożone zostało śledztwo.

— **Ustąpienie marszałka szlachty.** Marszałek szlachty powiatu berdyczowskiego, S. Meryng, na własną prośbę został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

— **Żydzi na letniskach.** Generał-gubernator kijowski pozostawił bez skutku starania L. Brodzkiego, aby 40 uczniów 2-klasowej szkoły żydowskiej wraz z 3 wychowawcami mogło spędzić wakacye letnie w Budajówce. Jednocześnie naczelnik kraju zalecił władzom gubernialnym, aby wszelkie podania żydów w sprawie pobytu latem na letnich mieszkaniach, położonych w miejscowościach wiejskich bezwarunkowo pozostawiać bez skutku do czasu zdecydowania tej sprawy przez senat.

— **Nominacya.** Młodszy architekt wydziału budowlanego kijowskiego zarządu gubernialnego, Srokowski, został zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych i delegowany do komitetu techniczno-budowlanego przy ministerstwie.

— **Wysiedlenie żydów.** Grono kupców i właścicieli kamienic złożyło prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazują na to, że stosownie do rozporządzenia kijowskiej gubernialnej władzy administracyjnej d. 15 kwietnia z Kijowa ma być wysiedlonych przeszło 1,000 rodzin żydowskich, nie mających jakoby prawa zamieszkiwania w Kijowie. Oponując przeciw ostatecznemu twierdzeniu, penitenci zaznaczają, że wysiedlenie żydów odbije się ujemnie nie tylko na interesach ich własnych, lecz i współobywateli chrześcijan. Wobec rozpoczynającej się gorączki budowlanej wyjazd z Kijowa przeszło 5,000 osób przyspieszy kryzys; ponieważ największa część wysiedlanych rekrutuje się z kupców — odbije się to i na interesach miasta i rządu. Proszą oni prezydenta miasta o rozpoczęcie starań o cofnięcie rozporządzenia. P. Djakow osobiście udał się w tej sprawie do gen.-gubernatora, który też niezwłocznie polecił gubernatorowi przysłać wszystkie informacye w sprawie powyższej.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, gen.-ad. M. Iwanow.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania L. Ettingerowej przy ul. Puszkińskiej Nr. 34 skradziono rzeczy na sumę rb. 250. W młynie Siergiejewa przy ul. Szczekawickiej popełniono kradzież na sumę rb. 135.

— RABUNEK. Około godz. 9 wieczorem 3-ch chuliganów napadło na duchownego B. Czyrwina i odebrało mu paszport i 225 rb.

— STRZELANINA. Ubiegłej nocy na placu Troickim zaaresztowano A. Linczewskiego i B. Doronina, którzy strzelali w powietrze z rewolwerów.

— NAPADY. Na Woźniesieńskim Zjeździe jakiś ulicznik napadł w biały dzień na przechodzącego B. Pawłowa, uderzył go gumą i zaczął dusić. Na krzyki napastowanego nadbiegł stójkowy i napastnik rzucił się do ucieczki. Po paru jednak chwilach trzech wspólników napaści aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK: Na rogu ul. Żylańskiej i W. Włodzimierskiej koń, przestraszywszy się tramwaju, poniósł i uderzył hołoblą w okno tegoż tramwaju. Szyba się rozbiła, a siedzący obok J. Mężyński odniósł potłuczenie głowy.

— BEZPRAWNI. W obrębie cyrkułu płoskiego zaaresztowano 13 żydów, nie mających prawa pobytu w Kijowie.

— SAMOZWANIEC. Policya na Kreszczatyku zaaresztowała mieszkańca m. Wasylkowa, Jakóba Luricha, noszącego bezprawnie mundur gimnazyalny.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Na placu Troickim agent śledczy zaaresztował podejrzanego osobnika, nazwiskiem M. Rudinowa, ale ten po drodze do cyrkułu zbiegł.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Wczoraj lekarz sanitarny w towarzystwie policyi oglądał stragany przy Siennym rynku. Sporządzono szereg protokołów o antysanitarnym stanie straganów z mięsem, wędlinami i pieczywem.

— Wczoraj zrana na zaułku kijanowskim 3 drabów napadło na tatara Chameda Marzowa i odebrało mu 120 rub. Jednego z rabusiów aresztowano. Jest to włościanin St. Brechun.

Z SĄDÓW.

Niezwykły proces.

Niejednokrotnie na łamach «Dziennika» podawaliśmy wzmianki o przebiegu nader niezwykłej sprawy milionera Włodzimierza Kumańskiego. Jak wiadomo, po wyjściu z domu obłąkanych Kumański zaskarżył swe córki, zięciów oraz inne osoby, iż w celu zawładnięcia jego olbrzymim majątkiem pozbawili go wolności, umieszczając wbrew jego woli w domu zdrowia. Przed kilku tygodniami zaszedł fakt, najzupełniej nieoczekiwany: kijowska izba sądowa umorzyła sprawę, wszczętą przez Kumańskiego. Ostatnie jednak słowo wypowie departament karny senatu, do którego odwołał się poszkodowany. Majątek Wł. Kumańskiego był w rzeczywistości fortuną niepoślednią. Składało się nań: 21,000 dzies. ziemi w gub. wołyńskiej, 25,000 dzies. w Finlandyi, 2 majątki ziemskie w gub. woroneskiej, 1 majątek w gub. riazańskiej, znaczne kapitały, papiery procentowe i t. p.

W jesieni r. 1905 Kumański ciężko zapadł na zdrowiu. Wskutek silnych bólów w nodze, chory miał stale gorączkę około 40 stopni, która często przechodziła w malignę. Przyjaciele umieścili go w lecznicy; córek wtedy w Kijowie nie było. Kumański miał dwie córki; jedna z nich, Nadieżda, wyszła za oficera żandarmeryi Malewicza, druga, Elżbieta, była za lekarzem Serbinowskim. Dowiedziawszy się o chorobie ojca, Malewiczowie przybyli do Kijowa, odebrali Kumańskiego z lecznicy i umieścili w prywatnym domu. Wkrótce zaczęto nie dopuszczać doń przyjaciół i znajomych, następnie zaś rozeszła się pogłoska, że chory, za poradą lekarzy, wyjechał zagranicę.

Niebawem zaczęła się sprawa, na tle której zarysował się obraz trudnych do uwierzenia stosunków rodzinnych.

Korzystając z choroby Kumańskiego, Malewicz postanowił zawładnąć jego majątkiem. W tym celu wyłudza on od umierającego prawie starca całkowitą plenipotencyę, poczem umieszcza go w lecznicy dla obłąkanych, gdzie choremu odejmują nogę. Mając plenipotencyę w kieszeni, Malewicz niezwłocznie przystąpił do działania. Przedewszystkiem podarował żonie majątek Kumańskiego w Finlandyi, obejmujący 25,000 dziesięcin. Będąc na mocy praw miejscowych współwłaścicielem majątku żony, zamienia go następnie na dom, cyrk i magazyny w Odesie, które umocowuje za żoną.

Pośród amatorów na kupno majątku kumańskiego w gub. wołyńskiej «Bielczaki-Klonowa», obejmującego 14,000 dziesięcin, znalazł się także ochmistrz dworu, sekretarz stanu Rady Państwa, Włodzimierz Łyszczyński, który razem z niejakim Lojbą Lipszycem zajmował się kupowaniem i parcelowaniem majątków ziemskich (pretendował on również w swoim czasie o wydzierżawienie mu Narzanu). Za Bielczaki bank włościański dawał bez mała 900 tys. rubli; prywatni nabywcy proponowali z górą milion; lecz Kumański długo nie zgadzał się i dopiero w czasie wojny chciał sprzedać część majątku za 800 tys. rb.

Łyszczyński ofiarował 660 tys. rubli na warunkach następujących: 1) brał na siebie zaciągnięty w banku przez Malewicza dług w sumie 197 tys. rubli; 2) przy zawarciu umowy miał dać 100 tys. rubli zadatku wekslami; 3) 10 sierpnia 1908 roku płaci drugie 100 tys. rb.; 4) 260 tys. rb. Malewicz pozostawia na hypotece majątku; 5) Łyszczyński natychmiast wchodzi w posiadanie majątku i ma prawo przystąpić do wyrębu lasów.

Majątek został ostatecznie sprzedany za 560 tys. rubli. Lipszyc wyrąbał las, poczem zaczęła się parcelacya.

Tymczasem Kumański, umieszczony przez Malewicza i Serbinowskiego w lecznicy Leplińskiego, napróżno starał się odzyskać wolność. Nareszcie jeden z jego listów trafił do rąk przyjaciela; sprawa dzięki gazetom nabrała rozgłosu. Zarządzono zbadanie władz umysłowych chorego. Wtedy Malewicze i Serbinowscy wywieźli Kumańskiego do Winnicy i ulokowali w tamtejszej lecznicy. Koniec końców jednak senat orzekł, iż Kumański jest zupełnie zdrów na umyśle; wypuszczono więc go z winnickiej lecznicy, lecz w jakim stanie? W zimie zjawił się na ulicach prowincyonalnego miasteczka starzec, w dziurawych spodniach i białej pikowej kamizelce, bez grosza w kieszeni.

Kumański zaskarżył winnych do sądu. Sprawa przyjęła rozmiary olbrzymie. Lecz gdy aresztowano Serbinowskiego, zjawia się «generał» Łyszczyński i składa za niego poręczenie.

Ostatecznie... sprawa zostaje umorzona.

Kumański podaje skargę do Senatu.

«Sprawa moja — czytamy w skardze — jest bardzo prostą. Jeżeli byłem obłąkanym, to występkiem było zawierać tranzakcyę na podstawie mojej plenipotencyi i przywłaszczać sobie mój majątek; jeżeli byłem zdrowym na umyśle — występkiem było zamknąć mię między waryatami i na zasadzie ukradzionej mi plenipotencyi przywłaszczyć sobie mój majątek; gdybym nawet był zdrów i gdyby nie zamykano mię w domu obłąkanych, to i wtedy nawet mamy do czynienia z przestępstwem, gdyż krewni moi przyznali, że korzystając z posiadania mej plenipotencyi, przywłaszczyli sobie i roztrwonili moją własność.

Odebrawszy mi wszystko, porzucili mię, jak niepotrzebny łachman!

Obecnie jestem nędzarzem! kalekę bez środków do życia, złamanego na duchu i umęczonego izba sądowa pozbawiła ostatniego, czego jeszcze mogłem spodziewać się na ziemi, aby sumienie społeczeństwa w osobie sędziów przysięgłych orzekło, czy można tak postąpić z rodzonym ojcem!..

Proszę tylko o ujawnienie prawdy...

Tej prawdy ja się nie boję, gdyż wiem, że niema człowieka, który potrafiłby cisnąć we mnie kamieniem, któryby obojętnie mógł patrzeć na cierpienia nieszczęśliwego starca».

TEATR I MUZYKA.

Czwarty koncert symfoniczny.

Czwarty koncert symfoniczny wypada zaliczyć do najciekawszych wydarzeń kijowskiego życia muzycznego w sezonie bieżącym. Jeśli poprzednie koncerty symfoniczne, posiadając niepowszednią bądź co bądź wartość artystyczną, niezawsze jednak były wolne od pewnych niedokładności, ostatni odznaczał się tak imponującą doskonałością, iż mógł zaspokoić najwybredniejsze wymagania estetyczne. Program i wykonanie zawartych w nim utworów stały ponad wszelkimi możliwymi zarzutami krytyki. Rola sprawozdawcy przy opisie podobnego koncertu musi się chyba zredukować do zaznaczenia samego faktu z dodaniem kilku najpochlebniejszych dla dyrygenta przymiotników, albowiem, gdyby nawet ucho wrażliwego słuchacza zdołało wyłowić z tej całej powodzi symfonicznych dźwięków parę potknięć się poszczególnych instrumentów, czy godziłoby się wspominać o nich wobec tego wysoce artystycznego poziomu całości, na jakim potrafił p. Safonow postawić wykonanie całego bez wyjątku programu, poczynając od patetycznej symfonii Czajkowskiego i Mozartowskiego kwartetu g-dur, a kończąc na fragmencie z „Parsifala" (Chorfreitagszauber) i 5-ej symfonii Beethovena... P. Safonow posiada nadzwyczajną zdolność wżywania się w styl, charakter i nastrój każdego utworu. Żadne z życzeń autora nie pozostaje dlań obojętnem. W interpretacyi p. S. nabiera szczególnego znaczenia każdy drobiazg, każde zdanie muzyczne, a z owych misternie uplastycznionych epizodów powstaje następnie pomyślana na szerszą skalę całość. Wstrząsające wrażenie sprawiła symfonia Czajkowskiego, zwłaszcza jej część pierwsza, która w wykonaniu p. S. stała się jakby objawieniem ducha samego autora, kwartet Mozarta zdumiewał filigranowem opracowaniem dynamiki, z Wagnerowskiego „Parsifala" wionął nieodparty urok mistycyzmu, wzniosłą potęgę wetchnął dyrygent w Beethovenowską symfonię. Charakterycznem jest, iż p. Safonow, dyrygując, obchodzi się doskonale bez batuty.

Publiczność wypełniła salę po brzegi. Koncert odbył się z wielkiem powodzeniem.

W. T. D.

Dn. 29 b. m. w sali „Ogniwa" odbędzie się koncert skrzypka p. Dziewanowskiego i pianistki p-ni Polheim. Program składa się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. Obszerniejszą wzmiankę podamy w swoim czasie.

Dziś przyjeżdża do Kijowa rewizor wszystkich instytucyi muzycznych Cesarstwa, kompozytor p. Rachmaninow.

KRONIKA POLSKA.

— **Odezwa polek.** Paryski „Eclair" ogłosił tekst odezwy kobiet polskich, wystosowanej do pani Juliety Adam, francuskiej działaczki politycznej. Odezwa przedstawia znaczenie projektu o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wzywa Francyę, aby nie pozostawała li tylko spektatorką wobec czynu, który i dla Rosyi wytwarza przyszłość pełną niebezpieczeństwa. Odezwa zaopatrzona jest podpisami znanych kobiet polskich ze sfer arystokracyi i inteligencyi. Na czele widnieją podpisy: Pelagii br. Wielhorskiej, Anieli Żwan, Maryi Czarnowskiej, Wandy Radeckiej-Mikulicz, Maryi Światopełk-Mirskiej, Izabeli Wolmer i Haliny Gorskiej.

— **Konkurs „Wsi ilustrowanej".** Redakcya „Wsi ilustrowanej" korzystając dotychczas z łaskawie nadsyłanych zdjęć amatorskich, ogłasza konkurs na zdjęcia fotograficzne na temat „Zboża". Warunki konkursu następujące:

Do konkursu dopuszczane są zdjęcia amatorskie. Rozmiar zdjęć dowolny. Na odwrotnej stronie fotografii należy zaznaczyć, co przedstawia, nazwa miejscowości i godła. Ostateczny termin nadsyłania zdjęć upływa z dnia 15 lipca r. b. Wydawnictwo „Wsi ilustrowanej" wypłaci rubli 50 — na cel dobroczynny, wskazany przez autora zdjęcia, uważanego za najlepsze.

— **Stare cmentarzysko.** W majątku Złoty-Potok, w miejscowości Wiercica, robotnicy pracujący koło linii Herby-Kielce, natrafili na całą masę kości ludzkich. Jak dotąd odkopano już 9 szkieletów, które zostaną pochowane w pobliskim Brzyrowie. Istnieje przypuszczenie, że na rozkopywanym obecnie terenie było cmentarzysko. W ostatnich dniach natrafiono również na znajdujący się głęboko pod ziemią rodzaj sklepu, dostanie się do którego zajmie sporo czasu.

— **Maryawici — kolonistami.** Przed kilku tygodniami w okolicach Bodzanowa, gub. płockiej, rozeszła się wieść, że pp. Feliks i Władysław Jaroszyńscy traktują z «biskupem» maryawickim Kowalskim o sprzedaż majątku swego Myszewko Małoszewo na kolonizacyą między kozłowitów.

Nie zdążyła akcya ratunkowa okolicznych ziemian i duchowieństwa, przed kilkoma dniami aktu sprzedaży dokonano i 37-włókowy majątek z lasem, rezydencya i wspaniałemi zabudowaniami gospodarskiemi już dzieli na działki sprowadzony przez maryawitów geometra.

W posiadaniu maryawitów znajduje się sąsiednie Popłowo, gdzie mają swój zbór. Podobno traktują o drugi majątek Jaroszyńskich Krawęczyno.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreczna Nr. 13) od dnia 12-go do dnia 19-go marca r. b. wpłynęły ofiary następujące: Otrzymano ze skarbonki w kościele św. Mikołaja 15 rb. 6 kop. — Różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 32 kop. Zamiast wieńca na grób Stanisławy Krasickiej: 1-mo Teofila Tyszkowska 5 rb.—Adam Tyszkowski 25 rb.—Syn i wnuczka pamięci matki i babki ś. p. Olimpii z Orłowskich Białowiejskiej 2 rb.—Bronisław Konarski na ołtarz Najświętszej Matki Bozej 50 rb.—Zofia i Wacław Ołtarzewscy zamiast wieńca na grób Walerego Kulikowskiego 10 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 519,205 rubli 13 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja. P. Antonina Tyszkowska, zamiast wieńca na grób ś. p. Stanisławy hr. Krasickiej 5 rb.

Na wpisy dla stud. polaków Uniwersyt. kijowsk. Zamiast wieńca na grób ś. p. Ignacego Łychowskiego p. Kalikst Bądarzewski 10 rb. Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego pp. Celina i Ant. Czerwińscy 20 rb., Bohdanostwo Bernatowiczowie 25 rb.

Na odnowienie kościoła pokarmelickiego w Berdyczowie. P. Kalikst Bądarzowski, zam. wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego 25 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letn. P. Henryk Wilczyński, pamięci Ign. Łychowskiego 5 rb.

Na szpital dla ubogich. Do rozporządzenia polsk. Tow. lekarsk. w Kijowie: pp. d-r Nowiński 5 rb., Ksawera Chojecka 10 rb.

Na stypendyum imienia Józefa Dynowskiego. Pp. Jadwiga i Tadeusz Reszczycowie 10 rb.

Jako zapoczątkowanie ofiar na święcone dla dzieci z przytułku Koła Kobiet do rąk p. Czachórskie złożyli: pp. Franciszek Radłowski 5 rb., J. Pierzchałowa (zebranych) 6 rb. 55 kop.

Ostatnie wiadomości.

Nieprawdopodobna wiadomość. „Goniec Lwowski" donosi: „Opowiadają sobie głośno w szerokich kołach naszego społeczeństwa o nowym tajnym okólniku namiestnika Bobrzyńskiego, wystosowanym do c. k. starostw w Galicyi. W okólniku tym poufnym polecać ma p. Bobrzyński starostom galicyjskim, ażeby na podania i prośby kolonistów niemieckich, wystosowane do c. k. starostwa w języku niemieckim, odpowiadano również w tym samym języku.

Zaniepokojenie, jakie panuje z tego powodu wśród szerokich sfer społeczeństwa — każe przypuszczać, że coś się w tej sprawie albo już stało, albo niedobrego święci".

Demonstracye przeciw Rooseveltowi. Odczyt Roosevelta w Kairze, w którym potępił morderstwo ekspremiera egipskiego, Butros-paszy wywołał zaburzenia wśród nacyonalistów. Zwołali parę wieców, na których wyrażano nietylko oburzenie, ale i pogardę dla Roosevelta. Doszło do wielkich demonstracyi przed hotelem Sheapheard, w którym Roosevelt przebywał z rodziną. Paruset studentów, po burzliwym wiecu, zgromadziło się przed hotelem. Wygrażając pięściami, wołali: „Hurra parlament!" „Dawajcie nam konstytucyę!" „Precz z obłudnikami!" Nacyonaliści nazywają obłudnikami tych wszystkich, którzy nie dzielą ich zapatrywań, a w pierwszym rzędzie — anglików. Roosevelt nie był podówczas w hotelu, wrócił powozem, gdy już demonstranci odeszli, słyszał jeszcze z oddali ich okrzyki. Zdziwił się bardzo, gdy mu powiedziano, że to on dał powód do zbiegowiska. Paru dostojników egipskich usiłowało skłonić prezydenta, aby ukazał się na zebraniu protestującem, lecz nie przyjął tej rady. Nacyonalistyczna prasa zarzuca Rooseveltowi, że wie o Egipcie tylko tyle, co wyczytał w książkach angielskich *globe trotterów*.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Rewizya senatorska ujawniła, iż fabrykanci wystawiali inne rachunki, pośrednicy inne, intendentura zaś — niepodobne ani do jednych, ani do drugich. Wobec tego w ciągu nocy i dnia ubiegłego w całym kraju dokonano masowych rewizyi. W Warszawie rewidowano biura i mieszkania urzędników intendentury i dostawców oraz zakłady przemysłowe Towarzystwa przeciwżebraczego, które było głównym dostawcą intendentury. Zrewidowano również mieszkania prywatne kierowników Towarzystwa,

między innemi mieszkanie prezesa ks. kanonika Chełmickiego. Ogółem dokonano z górą 100 rewizyi; niektóre z nich jeszcze trwają. W Łodzi zrewidowano kantory fabryk: Scheiblera, Poznańskiego, Grohmana i innych. Rewizye sprawiły wielkie wrażenie i popłoch.

W sprawie obrony państwa.

Petersburg. — Na naradzie u Stołypina niektórzy posłowie zaznajomili się z projektem reorganizacyi obrony państwowej. Projekt poświęca szczególniejszą uwagę flocie baltyckiej i czarnomorskiej. W tych dniach projekt zostanie wniesiony do Dumy Państwowej.

Projekt finlandzki.

Helsingfors.—Pod przewodnictwem Mechelina odbędzie się narada prywatna komisyi w celu rozpatrzenia projektu finlandzkiego. Sejm da odpowiedź motywowaną, w której zaznaczy, iż sposób przeprowadzenia projektu jest niezgodny z prawem.

Spodziewane jest rozwiązanie sejmu.

Rewizya zarządów kolejowych.

Petersburg.—„Now. Wrem." donosi, iż wyznaczoną zostanie rewizya wszystkich zarządów kolejowych.

Obniżenie cenzusu.

Petersburg. — Ministerstwo sprawiedliwości wnosi projekt o obniżeniu cenzusu, określonego dla sędziów przysięgłych.

Policya w Finlandyi.

Petersburg.—Do senatu finlandzkiego wniesiony został projekt, na zasadzie którego policyanci we wszystkich większych miastach Finlandyi obowiązani są władać językiem rosyjskim.

Oskarżenia „Ziemszczyny".

Petersburg.—W „Ziemszczynie" Glinka obiecuje udowodnić na sądzie, iż „Riecz" otrzymywała pieniądze od Finlandyi.

Zatwierdzenie ustawy.

Petersburg. — Synod zatwierdził ostatecznie ustawę akademii duchownych.

Bankiet szlachty.

Petersburg.—Onegdaj odbył się bankiet szlachecki. Wypowiedziano wiele mów. Puryszkiewicz wyraził życzenie, aby przyszła Duma nacyonalistyczna pracowała ręka w rękę z radą ministrów. Podczas bankietu wznoszono toasty na cześć Markowa i Puryszkiewicza.

Audyencya Chomiakowa.

Petersburg.—Chomiakow został wezwany do Carskiego Sioła. Audyencya trwała 40 minut.

Ukaranie posłów.

Petersburg.—Prezydyum Dumy nałożyło na 25 posłów, którzy byli nieobecni podczas głosowania imiennego, grzywnę wysokości 25 rb. na każdego, między innymi na Milukowa, Lerchego, Kutlera, Anrepa.

Taryfa cukrowa.

Petersburg.—Ministerstwo skarbu opracowało projekt zmniejszenia taryfy na przewóz cukru zagranicznego.

Wszechrosyjskie T-wo literatów.

Petersburg. — Towarzystwo literackie opracowało ustawę wszechrosyjskiego stowarzyszenia literatów.

Wyrok śmierci.

Petersburg. — Dyrektor departamentu spraw duchownych, Charuzin, otrzymał wyrok śmierci od organizacyi czarnosecinnej za „podkopywanie zasad prawosławia".

Zjazd szlachty.

Petersburg.—Na zjeździe szlachty Puryszkiewicz wypowiedział 2 mowy, wypełnione zwykłemi wycieczkami przeciwko studentom i profesorom. Między innemi zaproponował on, aby ograniczono wstęp do zakładów naukowych włościanom, z których rekrutują się rewolucyoniści. Propozycye i nieprzyzwoite wycieczki Puryszkiewicza witane były z zachwytem. Szereg mówców żądał ograniczenia wstępu do szkół. Kuszelew nazwał studentów oszustami i żądał pociągnięcia do odpowiedzialności tych, których wymienił Puryszkiewicz.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 20-go marca

Przewodniczy *Szydłowskij*. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad preliminarzem intendentury. Po przemówieniach *Sawicza* i *Lipowskiego* lista mówców została zamknięta.

Referent *Chwoszczinskij* uzasadnia dezyderaty komisyi obrony państwowej o jaknajprędszem wprowadzeniu w życie reformy intendentury. Przyjęte zostały dezyderaty komisyi i Markowa 2 go. Następnie przyjęto również cały preliminarz w rozmiarach określonych przez komisyę budżetową.

Sawicz referuje preliminarz głównego zarządu artyleryi, obliczony w kwocie 48 136,165 rb. i zmniejszony przez komisyę o 12,816 rb. Preliminarz uchwalono w redakcyi komisyi. Następnie przyjęto szereg dezyderatów, pomiędzy innymi o powzięciu środków celem wzmocnienia polowej artyleryi moździerzowej.

Na porządku dziennym preliminarz głównego zarządu inżynieryjnego, obliczony przez komisyę w kwocie 41,661,962 rb. Preliminarz referuje *Sawicz*.

Po przerwie przewodniczy *Guczkow*.

Hr Stenbok Fermor mówi o wojennej flocie powietrznej, wykazując, że w razie wojny w przyszłości, ta strona będzie miała przewagę, która będzie posiadała najlepszą flotę wojenną.

Na zakończenie mówca wnosi w imieniu nacyonalistów formułę przejścia, uznającą za pożądane skoncentrowanie kwestyi państwowych, związanych z awiatyką, w specyalnej instytucyi pozawydziałowej pod kierownictwem odpowiedzialnej osoby ze składu rady ministrów.

Wiceminister wojny oświadczył, że ministerstwo wojny również zajmuje się kwestyą rozwoju awiatyki, działając wspólnie z różnemi instytucyami społecznemi.

Wnioski komisyi, formuła hr. Stenbok-Fermora i cały preliminarz w sumach, określonych przez komisyę, zostają przyjęte.

Zwiegincew referuje preliminarz głównego zarządu wojskowych zakładów naukowych, obliczony na 10,273,129 rb.

Wołodimirow zaznacza konieczność podniesienia ducha wojennego i patryotyzmu w korpusach kadetów. Duma przyjmuje powyższe życzenie i uchwala preliminarz.

Następnie Duma przyjmuje preliminarz: głównego zarządu generalnego i głównego sztabu oraz preliminarz głównego zarządu wojsk kozackich, obliczony w sumie 6,128,031 rb. i zmniejszony przez komisyę o 600 rb.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 22 marca.

Ryga. —W ogrodzie przy szpitalu miejskim znaleziono 2 bomby.

Symferopol. — 6 bandytów, ubranych w mundury policyjne, wtargnęło do mieszkania właściciela ziemskiego Sznajdra i zrabowało 500 rb. oraz kosztowności.

Warszawa. — Z rozporządzenia sen. Neubardta dokonano tu 200 rewizyi przeważnie u intendentów i firm handlowych.

Tyflis. — Aresztowano 2 osoby u których znaleziono znaczną ilość fałszywych banknotów.

Samara.—W sprawie kolejowego komitetu strajkowego z 1905 r. izba sądowa skazała 9 osób na fortecę od 4 do 20 miesięcy.

Nowoczerkask.—W sprawie ekspropryacyi w rostowskiej filii banku Wołżsko-Kamskiego, sąd wojenny skazał 2 osoby na karę śmierci.

Petersburg. — Ministerstwo spr. wewn. opracowuje projekt ustawy o kościele maryawickim; według projektowanej ustawy godności duchowne maryawickie będą obieralne, przyczem od kandydatów wymagane będzie ukończenie szkoły średniej. Duchowieństwo to będzie miało prawo prowadzić metryki. Specyalny sąd duchowny otrzyma prawo rozwiązywania małżeństw. Określony zostanie również porządek władania i rozrządzania majątkami maryawickimi. Projektowanem jest zakładanie osobnych klasztorów żeńskich, lub stowarzyszeń sióstr miłosierdzia.

Kursk.—Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem w Biełgorodzie nocny patrol strażników zakołatał do mieszkania Czernowałowej, pozostającej pod nadzorem policyjnym. Drzwi otwarły się naoścież i padły strzały, od których zginęło dwóch stójkowych. Zabójca zbiegł.

Ekaterynosław.—Prócz ministra spraw wewnętrznych i ministra finansów, tytuł honorowego kuratora południowo-rosyjskiej wystawy prowincyonalnej przyjął minister komunikacyi. W wystawie biorą udział ziemstwa gubernialne: połtawskie i taurydzkie; ziemstwa powiatowe: — berdiańskie, nowomoskiewskie, słowianoserbskie, maryupolskie, aleksandrowskie, bachmuckie, wierchniednieprowskie i znaczna ilość miast południowych.

Od początku marca codziennie wychodzi „Wiestnik Wystawki".

Odesa. — Rada miejska wyasygnowała 426 tysięcy rubli na urządzenie letnisk: Lanżeronu, parku Aleksandrowskiego i ogrodów Dinkowskiego i Botanicznego.

Sewastopol.—Sąd morski rozpoznał sprawę pastwienia się nad felczerem pancernika „Pantelejmon" Gryszenką, wskutek czego ten ostatni odebrał sobie życie. Sąd skazał na pięć miesięcy twierdzy konduktora Złotarewskiego i Litwinowa. Jednocześnie sąd poczynił starania o zamianę kary więzienia na uwolnienie ze służby.

Zugdidy.—Spłonęła najpiękniejsza dzielnica miejska.

Tyflis.—Zawdzięczając psom policyjnym po raz pierwszy użytym do tropienia, schwytano przestępców, którzy zastrzelili właściciela domu Ajwałowa.

Petersburg.—Senat odrzucił kasacyjną skargę literata Poszechonowa, skazanego przez petersburską izbę sądową na mocy artykułu 129 na rok twierdzy.

Helsingfors. — Na wniosek postawiony przez prezydyum, sejm odroczył do następnego posiedzenia t. j. do dnia 23 marca kwestyę przekazania komisyi sejmowej projektu prawa o porządku, w którym mają być wydawane prawa doniosłości ogólnopaństwowej.

Irkuck.—Przybył tutaj dla dokonania rewizyi senator Gliszczyńskij.

Kronsztad.—Wyznaczona została komisya dla zbadania przyczyn zatonięcia łodzi podwodnej „Krokodił". Łódź została już wydobytą.

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Zjazd szlachty zjednoczonej po wysłuchaniu sprawozdania Panczulidzewa o sposobach nominacyi, tranzlokacyi, uwalniania i skierowywania działalności gubernatorów, upełnomocnił radę do wniesienia poprawki do rezolucyi zjazdu, dotyczącej modyfikacyi ustawy gubernatorów, proponowanej w projekcie rządowym. W poprawce tej wyrażono życzenie zredagowania trzeciego, czwartego i piątego artykułu pierwszego rozdziału projektu w sposób następujący.

Artykuł trzeci. Nominacya na gubernatorów, ich translokacya i dymisya następuje na mocy Najwyższych ukazów na imię Senatu.

Artykuł czwarty. O mianowaniu, translokacyi, uwalnianiu i skierowywaniu działalności gubernatorów prezes rady ministrów przedstawia do Najwyższego uznania dyaryusz rady ministrów.

Artykuł piąty. Gubernatorowie zależą od Senatu.

Zjazd wysłuchał skargi Panczulidzewa, którą ten wniósł na ręce ministra spraw wewnętrznych przeciwko wiceministrowi Kryżanowskiemu. Zjazd uznał, że postępowanie członka Rady Państwowej, Panczulidzewa, było poprawne.

Zjazd wniósł następujący dodatek do rezolucyi zjazdu, zapadłej w sprawie finlandzkiej.

„Uznając, że pozostawienie bez modyfikacyi w obrębie gubernii wyborskiej, odległej o trzydzieści wiorst od stolicy, ukonstytuowanych tam finlandzkich porządków sądowych, administracyjnych i społecznych, niepodległych kontroli władz rosyjskich, zagraża szkodliwymi wynikami politycznymi, strategicznymi i ekonomicznymi; że stan trwającego oporu, stawianego zwartym wysiłkom rosyjskiej władzy rządowej w Finlandyi, ze szczególną siłą ujawnia się w gubernii wyborskiej, gdzie, zawdzięczając bliskości stolicy i sympatyi dla buntowniczo usposobionych żywiołów, znajdują przytułek rewolucyoniści i podżegacze rosyjscy; że państwo, ze względu na własne bezpieczeństwo, nie może pozwolić dłużej na istnienie pod murami stolicy władzy samorządnej — zjazd uważa za potrzebne zwrócić na to szczególną uwagę rządu.

Petersburg. — Zjazd szlachty, po wysłuchaniu sprawozdania Panczulidzewa, uchwalił rezolucyę, zaproponowaną przez Markowa, a uzupełnioną przez Puryszkiewicza: „Uznając bezwarunkową potrzebę położenia kresu dalszemu wzrostowi gwałtów i wpływów żydowskich na państwowe, społeczne, duchowe i ekonomiczne życie narodu rosyjskiego, zjazd postanowił zwrócić uwagę rządowi na konieczność ścisłego przestrzegania normy dla żydów w wyższych i średnich zakładach naukowych; gdyż normy te bywają ciągle przekraczane".

Petersburg.—Zjazd szlachty został zamknięty. W sprawie oświaty ludowej zjazd uznał, że szkoła przedewszystkiem powinna szczepić zasady moralności religijnej i patryotyzmu, do czego niezbędni są nauczyciele wyznający odpowiednie poglądy. Należy pod tym względem oddawać pierwszeństwo nauczycielkom przed nauczycielami.

Neapol.—Przybył tu Roosevelt.

Baltimora. — Kopalnie węgla w Meryland i Wirginii, gdzie pracuje 45,000 niezorganizowanych dotychczas robotników, z własnej inicyatywy podwyższyły płace zarobkowe.

Budapeszt. — „Cor. Bureau" donosi o złagodzeniu kar skazanym w procesie zagrzebskim. Dzisiaj spodziewane jest uwolnienie braci Pribiczewiczów.

Konstantynopol. — Zatwierdzony został program uroczystości podczas pobytu króla serbskiego. Sułtan spotka króla na peronie dworca kolejowego, poczem odprowadzi go do Merasim-kiosku. Wieczorem odbędzie się obiad u sułtana. 22 marca odbędzie się prezentacya wyższych urzędników, wojskowych i ambasadorów obcych mocarstw, wieczorem—obiad galowy u sułtana. 23 marca—przyjęcie patryarchy i śniadanie w Merasim-kiosku, następnie przegląd wojsk. 24 marca — zwiedzanie miasta i odjazd na górę Athos.

Sofia.—Parostatek, którym jedzie król serbski, przybył dn. 19 marca o godz. 7-ej wieczorem do Sistowa i zarzucił kotwicę pośrodku Dunaju. Dn. 20 marca parostatek wychodzi do Samowitu, gdzie przybędzie około g. 10-ej zrana. Z Samowitu król wyjedzie bezzwłocznie pociągiem do Sofii, skąd po 10 minutowym przystanku pojedzie dalej. Żadnych przyjęć urzędowych nie będzie, ponieważ król podróżuje incognito.

Sofia.—O g. 4 po poł. przybył tu król Piotr. Pociąg królewski zatrzymał się na stacyi 15 minut.

Kiel.—Przybyły tu krążowniki: „Bogatyr", „Dyana", „Aurora" i „Oleg".

Teheran.—Medżylis rozpatrywał projekt udzielenia poddanemu perskiemu koncesyi na przeprowadzanie drogi od Meszedessera do Barfrusz. Koncesya ta nadaje także prawo budowy kolei żelaznej. Medżylis wyraził niezadowolenie z czynności Sepechdara i serdara-Asada, którzy dotąd nie wypełnili postanowień medżylisu i nie rozbroili fidajów.

Teheran.—Wartość oszacowanych dotąd klejnotów szacha dosięga 20 milionów franków.

Berlin.—„Hamburger Nachrichten" występuje przeciwko wycieczkom gazet niemieckich, oburzonych na rząd rosyjski za środki, jakie stosuje względem Finlandyi. Przytoczywszy memoryał, dotyczący finlandzkiego projektu prawa, gazeta ta zaznacza, że należy pozostawić zdrowemu rozsądkowi i wrodzonej sprawiedliwości czytelników ocenę kwestyi — czy postępowanie rządu rosyjskiego względem Finlandyi istotnie — jak oświadczają przeciwnicy Rosyi—jest aktem przemocy, czy też zupełnie umiarkowanym aktem konieczności państwowej.

Gazeta „Post" pisze, że przyłączenie Finlandyi do cesarstwa w charakterze prowincyi rosyjskiej należy li tylko do zagadnień polityki rosyjskiej i nie dotyczy państw zagranicznych. Gazeta wykazuje, że prasa francuska i angielska, w przeciwieństwie do prasy niemieckiej, w tej sprawie zachowują się z rezerwą. „Post" broni postępowanie Rosyi i odmawia słuszności oskarżeniom, jakoby Rosya nie dotrzymywała swych zobowiązań względem Finlandyi. „Że wybitni uczeni—powiada gazeta—podzielają zapatrywania finlandczyków, to rzecz zupełnie podrzędna, bo czyż nie znaleźliby się uczeni, którzyby w razie podniesienia kwestyi Alzacyi, Polski i t. d. nie wypowiedzieli podobnych poglądów o państwie niemieckiem. Oczywiście, że z ludzkiego punktu widzenia los narodu finlandzkiego zasługuje na współczucie, ale *dura necessitas* wymaga tej ofiary.

Paryż. — Izba deputowanych ukończyła debaty nad poszczególnymi artykułami projektu prawa o ubezpieczeniu od starości i większością 560 głosów przeciw 4-em przyjęła projekt w całości.

Indyanopol.—Trzykroć sto tysięcy górników, pracujących w kopalniach węgla, rozpoczęło strajk.

Londyn.—Ogólna suma dochodów państwowych w kończącym się roku finansowym zmniejszyła się o 19,881,839 funtów szterlingów w porównaniu z rokiem 1909.

Konstantynopol. — Synod powszechny wybrał na biskupa w Dibrze archimandrytę Warnawę, serba z pochodzenia. Synod zaszczycił go tytułem biskupa kosowskiego. Przypisują temu postanowieniu synodu znaczenie doniosłe. Serbowie przychylnie przyjmą tę decyzyę, co ważnem jest ze względu na przyjazd króla Piotra do Stambułu.

Rzym. — Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości podanej przez agencyę Hawasa o śmierci negusa Menelika. W stanie zdrowia negusa nie zaszły żadne zmiany.

Florencya. — Dnia 20 marca zrana odbędzie się we Florencyi spotkanie kanclerza niemieckiego z nowym ministrem spr. zagr. San Juliano.

Berlin.—Odpowiedzialny redaktor „Vorwärts'u" skazany został na areszt miesięczny za szereg artykułów, wzywających do organizacyi zebrań i pochodów bez ustanowionego pozwolenia.

Dusseldorf.—Zmarł artysta malarz Andrias Achenbach.

Z senatu francuskiego.

Paryż.—W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie wojennej żeglugi powietrznej minister wojny oświadczył, że w końcu 1910 roku Francya rozporządzać będzie 7 balonami sterowymi i 5 remizami, następnie minister wyliczył projektowane na rok 1911 prace w zakresie żeglugi powietrznej. Koszta tych prac obliczono na 20 milionów franków. Minister oznajmił: „Niech parlament zatwierdzi niezbędne fundusze, będzie to pożyteczniejsze, aniżeli wszystkie dociekania teoretyczne". Na zakończenie minister zapewnia o swem stanowczem postanowieniu zaopatrzenia armii we wszystkie środki lokomocyi powietrznej.

Senat uchwalił aprobowaną przez ministra wojny formułę i wypowiada życzenie jaknajrychlejszego urzeczywistnienia przewidzianych przez ministra udoskonaleń aeronautycznych, przy czem wyraża rządowi *votum* zaufania.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. — Przesłuchany poraz drugi Mańkowski oświadczył, że Perrier robiła wrażenie osoby bez woli, która spełniała rozkazy Tarnowskiej, nie uświadamiając sobie, czy postępuje źle, czy dobrze. Ze słów Pryłukowa Mańkowski wie, że Tarnowska zaprowadziła Pryłukowa w Moskwie do cerkwi i kazała mu przysiądz, że nigdy jej nie opuści. Swiadek doręcza sądowi 28 listów Tarnowskiej na imię Pryłukowa, które zostały znalezione w gabinecie Pryłukowa. Tarnowska twierdzi, że to nie jest jej pismo i oświadcza, że nie pisała nigdy tych listów. Senator dr. Maraljano zeznaje, że podczas pobytu Tarnowskiego w Genui zawezwany został do Tarnowskiej, która była chora i skonstatował wtedy konwulsye i wielkie przygnębienie.

Wenecya.—Sekretarz Pryłukowa zeznaje, że ten ostatni zaniedbał swoje sprawy po zawarciu znajomości z Tarnowską. Świadek Rymkiewicz z Petersburga oświadcza, iż nic w sprawie powiedzieć nie może. Posiedzenie wieczorne odbywało się przy drzwiach zamkniętych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0:0—

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda holenderska. Pszenica 1 rb. 26 kop., żyto w nat. 118/120 zoł.; owies nizinowy 67—68 kop., zwykły 67 kop., zamoskiewski 76 — 77 kop., kasza 1 rb. 17 kop., siemię lniane 2 rb. 33 kop.

Rybińsk. —Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb 80 — 8 rb. 90 kop., owies zwykły 4 rb. 20 — 4 rb. 30 kop. kamski 4 rb. — 4 rb. 10 kop., kasza 11 rb. 10 — 11 rb. 15 kop.; groch 8 rb. 80 — 8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 50 — 9 rb. 75 kop., i 9 rb. 30 — 9 rb. 40 kop., pszenna 11 rb. — 11 rb. 25 kop.

Czystopol.—Żyto w nat. 116/120 zoł. 80 — 81 kop., owies w nat. 76/80 zoł. 52 — 53 kop., mąka żytnia 8 rb. 10 kop., gryka 70 — 73 kop. groch 70 — 75 kop.

Rewel. Pszenica 1 rb. 24 — 1 rb. 25 kop., żyto 1 rb. — 1 rb. 02 kop., owies 76 — 77 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 27 kop., żyto 1 rb. 02 kop., owies 77 — 79 kop., makuchy lniane 1 rb. 10 — 1 rb. 12 kop.

Czelabińsk.—Pszenica w nat. 135 zoł. 97 kop. — 1 rb., żyto 80 — 83 kop., owies 61 — 63 kop.

Berlin. — Pszenica 227¾ mar. i 225½ mar., żyto 165½ mar. i 170 mar.; owies 159¾ mar. 161½ mar.; jęczmień ros.-dunajski 129—134 mar.

Na rynkach Ameryki Północnej usposobienie z gotową pszenicą wykazuje tendencyę zniżkową, w Argentynie usposobienie z pszenicą stałe, z kukurydzą słabnie, usposobienie na zachodnio-europejskim rynku zbożowym wogóle mało ożywione.

Na rynkach rosyjskich z powodu złych dróg dowóz zboża mniejszy; ogólne usposobienie małoożywione.

Na rynkach kraju Poł.-Zach. usposobienie ze zbożem małoczynne. Ceny ziarna na stacyach kolei Poł. Zach. następujące: za pszenicę ozimę 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 20 kop., za żyto gotowe do 70 kop. za owies 70 kop. — 72 kop. Popytem cieszy się jęczmień, na zasiew nabywany za 65 — 80 kop. za pud. Na rynku kijowskim płacą za pszenicę folwarczną 1 rb. 21 kop.— 1 rb. 23 kop., za żyto do 76 kop., za owies folwarczny 70 kop.—75 kop.

Na stacyi Mosk.-Kij.-Wor. usposobienie ze zbożem małoożywione; za pszenicę płacą 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 18 kop., za żyto do 78 kop., za owies folwarczny do 65 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 20 marca 1910 r.

4% Państwowa renta	90¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	453½ - 455
5% „ „ 1866 r.	347½
5% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	446
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	501
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Briansk. Relsk. Fab.	113½
„ Putiłowsk.	121½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	335
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	180
„ Petersb. Prywat. i Komm.	56½
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	102⅞
5% „ 1906 r.	103
5% świadectwa włościańskie	98⅛
5% pożyczka 1908 r.	102⅞
4½% „ 1909 r.	—

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.